OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 7. Chicago, Illinois, Czwartek 18-go Lutego, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Berlin, 11 lutego. Oddział rosyjskich żandarmów stoczył wczoraj nad granicą rosyjsko-pruską w pobliżu Landsberg (?) bójkę z oddziałem emigrantów. Trzech emigrantów zostało zabitych, 10 ranionych a kilku uwięzionych. Nad granicą rosyjską panuje w straszliwy sposób czarna ospa i tyfus plamisty; dla tego mają urzędnicy pruscy rozkaz utrzymywać najściślejszą kontrolę nad wszystkimi ludźmi przybywającymi z Rosyi do Niemiec, aby zapobiedz wniesieniu powyższych zaraz.

PRUSY WSCHODNIE.

Berlin, 13 lutego. Z Królewca donoszą o szczególnym wypadku. Kopalnia bursztynu położona tuż przy wsi rybackiej Palmnicken nad wybrzeżem morza Bałtyckiego, w której pracowała znaczna liczba robotników, została zalaną przez bałwan morski; przypływ wody w Bałtyku w tej chwili się wydarzający posunął falę tak blizko kopalni, że robotnikom został odcięty powrót. Drugi bałwan zalał kopalnię. Sześciu robotników marnie zginęło.

Szlązk.

Berlin, 10 lutego. W Mysłowicach leżał w letargicznym śnie przez cztery miesiące i pół górnik Lotus, a wczoraj ocucił się ze snu podobnego do śmierci. Ciało jego przez cały ten czas było sztywnem i zdrętwiałem, lecz po obudzeniu wróciła gibkość członków. Zaraz po obudzeniu się jak najrozsądniej rozmawiał ze swą żoną. Nie wiedział wcale, że spał tak długo. Zdaje się, że człowiek ten zapadnie na zapalenie płuc; gdyby miał dostać tę chorobę, to nie byłoby nadziei, aby pozostał przy życiu. Schudł i jest bardzo słabym, a spożywa tylko mleko.

GALICYA.

Kraków, 13 lutego. Mnóstwo żydów i Polaków z pod zaboru rosyjskiego przybywa teraz do Krakowa, aby ztąd udać się do portów, z którychby ich przewieziono do Stanów Zjednoczonych lub do Argentynii.

Z WATYKANU.

Rzym, 11 lutego. Arcybiskup Ireland ze St. Paul, Minnesota, przybył dzisiaj do Rzymu i zatrzymał się w amerykańskiem kolegium. Papież, skoro się dowiedział o przybyciu prałata, kazał go uwiadomić, że zawsze będzie miłym gościem w Watykanie, i że chętnie chce się rozmówić z arcybiskupem o kwestyi szkolnej i innych sprawach odnoszących się do dobrobytu kościoła w Stanach Zjednoczonych.

Rzym, 12 lutego. Papież przyjął dzisiaj w audyencyi komisarzów wystawy światowej Thomas'a B. Bryan i syna jego pułkownika Chas. H. Bryan. Pan Bryan przedłożył papieżowi znaczenie wystawy i wypowiedział nadzieję, że papież takową, jak i inni władzcy w Europie, będzie o ile możności popierał. Papież zainteresował się mową Bryana i obiecał, że się przyczyni o ile możności do pomyślnego wyniku wystawy. Mówił, że szczególnie lubi lud Stanów Zjednoczonych. Bryan prosił papieża, aby w odrębnem „Breve" wyjawił swe zainteresowanie dla wystawy całemu światu, i dostał zapewnienie, że papież tak uczyni. Później miał Bryan jeszcze rozmowę ze sekretarzem stanu, kardynałem Rampolla, o dziełach sztuk pięknych, jakie Stolica Apostolska zamierza wysłać do Chicago.

Rzym, 13 lutego. Papiezki auditor, monsignore Boccali, zachorował na zapalenie płuc i jest chorym na śmierć.

ROSYA.

Petersburg, 10 lutego. Rząd porzucił tymczasem plan popierania syberyjskiej kolei z całą energią. Głównym tego planu celem było zatrudnienie głód cierpiących wieśniaków. Zdaje się, że rząd mniema, iż nędza w okręgach głodowych nie jest już taką wielką, aby podobne popieranie włościan było potrzebnem. Wydziały kolei, przy których rozpoczęto już pracę, zostaną wykończone powoli przez ludzi dotychczas tam pracujących. Rząd wydaje na kolej rocznie 1½ miliona rubli.

Petersburg, 11 lutego. W Pułtawie odkryto stowarzyszenie nihilistyczne. Policya zabrała mnóstwo nihilistycznych pism ulotnych i prasę.

Naczelnicy stowarzyszenia stawiali opór, lecz zostali po zaciętej walce uwięzionymi.

Petersburg, 12 lutego. Rząd wyznaczył dalsze 60 milionów rubli dla podziału pomiędzy ludzi cierpiących nędzę w okręgach głodowych.

Londyn, 12 lutego. Z Penza, stolicy gubernii Penza, przysełają szczegóły o niezmiernym mrozie i o nędzy, której podlegają tamtejsi mieszkańcy. Mróz jest tak straszliwym, że ptaki spadają nieżywe z drzew; nie ma dziwu, gdyż ciepłomierz miał wskazywać 58 stopni pod zerem. Tyfus głodowy i inne zarazy srożą się pomiędzy ubogą ludnością. 200 trupów leży bez pochowania w pobliżu miasta i 18,000 ludzi żyje z dobroczynności innych. Do Penzy przybył zapas zboża, którego z powodu braku koni nie można podzielić. Prawie wszystkie konie w okolicy się znajdujące zarzezano i zjedzono. W innych okręgach ma położenie być jeszcze gorszem, a w Samarze, Saratowie, Charkowie, Kazanie i Niżnym Nowgorodzie mają mieszkańcy umierać tysiącami.

Samara, 13 lutego. Pomimo wiadomości z okręgów głodowych, że nędza się zmniejszyła w okręgach głodowych wskutek lepszych środków komunikacyjnych, pozostaje jednak smutny fakt, że masy zboża wysłane dla głód cierpiących ludzi bynajmniej nie wystarczają, i w prawdziwym sensie wyrażenia są kroplą wody, która padła na gorący kamień. Zresztą i zboże przesłane pozostawia wiele do życzenia. Tutejszy szpital jest przepełniony chorymi na tyfus tak, iż trzeba koniecznie nadbudować takowy. Cały sposób wspomogi pozostawia wiele do życzenia i administracya pozostawia wiele do życzenia, a wszystko prawie odbywa się jak najpowolniej.

Petersburg, 13 lutego. Z okręgów głodowych przybyło znowu 16,000 osób do tutejszego miasta; umieszczono ich u różnych właścicieli domów.

Febra tyfoidowa grasuje w Kazanie, a miasto zostało odcięte od wszelkiej komunikacyi, aby zapobiedz szerzeniu się zarazy.

Londyn, 14 lutego. Z Petersburga donoszą o śmierci słynnego eksploratora dr. Wilhelma Junker. Urodził się w Moskwie w r. 1840. Odwiedził nasamprzód Irlandyą, w r. 1874 udał się do Tunesii a w r. 1875 do dolnego Egiptu. W r. 1879 przedsięwziął podróż do Niam-Niam'u i Mombuktu. W r. 1883 chciał powrócić do Europy, lecz powstanie mahdi'ego zapobiegło jego zamiarowi i dla tego chciał wraz z Eminem bey'em i Casati'm udać się do Yumyoro, zkąd chcieli się przedrzeć do wschodniego wybrzeża. Nie pozwolono im przechodzić przez kraj Uganda. Dopiero na końcu roku 1886 udało się Junkerowi dostać do Sansibaru, zkąd w r. 1887 przybył do Europy.

Austryo-Węgry.

Londyn, 11 lutego. Pomiędzy klasą robotniczą panuje bieda, jakiej już od wielu lat nie było. Wskutek prawa McKinley tysiące robotników utraciło zarobek.

NIEMCY.

Berlin, 10 lutego. Cesarzowa Wiktorya Augusta ma influenzę.

— Żydowski rzeźnik Buszow, który niedawno temu został uznany niewinnym pod względem, iż miał w Xanten zamordować chłopca chrześciańskiego, został ponownie uwięziony w Kolonii. Rickert na wczorajszej sesyi sejmu interpelował rząd pod względem tej sprawy. Oświadczył, że uwięzienie Buszowa za morderstwo można przypisać tylko hecom niektórych gazet przeciw żydom; tak n. p. oświadczyły „Kreuzzeitung" i „Germania", że chłopiec został zamordowany dla pewnych żydowskich celów rytualnych. Minister sprawiedliwości, sędzia dr. Schelling zaś oświadczył, że żydzi w Xanten, o ile tylko mogli, starali się o odszukanie morderey. Minister dodał, że Buszow nie został uwięzionym dla tego, iż lud tego żądał, lecz dla tego, iż znaleziono dalsze dowody winy oskarzonego.

— W Augsburgu aresztowano jako szpiega oficera pewnego zagranicznego mocarstwa. Znaleziono na jego osobie karabin najnowszej konstrukcyi. Zamek był starannie zaszyty w jego ubiorze. Władze wojskowe chcą surowo postąpić z nim, aby innym podobnym ludziom dać przykład, aby im się nie zachciało poznać tajemnic wojska niemieckiego. Rząd mniema, że prawa odnoszące się do szpiegów są za łagodnemi, i powinny być obostrzonemi.

Berlin, 11 stycznia. Cesarz dał stanowczo do poznania, że życzeniem jego jest, aby flota została uzupełnioną i stanęła wnet na równi z armią lądową. Życzy bowiem, aby w przypadku wojny Niemcy nie potrzebowały się tylko bronić, lecz i mogły za pomocą floty przejść do zaczepki.

„Kreuzzeitung" donosi, że policya odkryła wielce rozgałęziony spisek anarchistyczny.

Berlin, 12 stycznia. Stan zdrowia cesarzowej Wiktoryi Augusty polepszył się cokolwiek.

— Śledztwo w sprawie tutejszych anarchistów okazało, że się składają z 9 grup, do których ogółem należy 524 członków i że mają stósunki z anarchistami po całych Niemczech. Zgromadzenia ich odbywają się pod strychem lub w piwnicach. Odbyły się posiedzenia, w których 200 anarchistów brało udział, a policya najmniejszej o nich nie miała idei.

FRANCYA.

Paryż, 11 lutego. Tutejsi anarchiści oświadczyli publicznie, że w przyszłą sobotę odbędzie się „mass-meeting", na którym uroczyście zaprotestują przeciw straceniu hiszpańskich anarchistów.

— Książe de Larochefoucauld poślubił pannę Mattie Mitchell, córkę senatora Mitchell ze stanu Oregon. Nasamprzód odbył się ślub cywilny u burmistrza w 7mem „arrondissement", a następnie ślub kościelny w kościele św. Klotyldy przy ulicy Rue de Bellechasse.

Paryż, 12 lutego. Jenerał rosyjski Hasford, który, jak wczoraj doniesiono, miał się zastrzelić w hotelu du Louvre, podobno nie popełnił samobójstwa, lecz stał się ofiarą nihilistów. Seliwerstow umarł w przeszłym roku pod takiemi okolicznościami.

Pomimo energicznych poszukiwań policyi nie było można znaleźć żadnych śladów, że jen. Hasford został zamordowany przez nihilistów. Przeciwnie wszystko okazuje, że sam się targnął na swe życie. Jenerał był weteranem z wojny krymskiej.

Paryż, 15 lutego. Lesseps zachorował niebezpiecznie, lecz lekarze mniemają, że wyzdrowieje.

Podwyższenie cen wołowiny wskutek nowej taryfy pociągnęło za sobą popyt za końskiem mięsem. Dyrektor policyi donosi, że trzecia część spotrzebowanego mięsa pochodzi od koni i mułów. „Filet" z koni lub mułów kosztuje 10 pence za funt; „steak" 7 pence i podlejsze mięso 2 pence. Cena starych zużytych już koni poszła w górę; kupują takowe w okręgu 300 mil naokoło Paryża.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 10 lutego. Zastrajkowało 8000 wyładowywaczy węgli.

Londyn, 11 lutego. Wskutek strajku 10,000 roznosicieli węgli Londyn jest zagrożony brakiem węgli.

— Shaw & Sons inżynierowie w Coventry ukończyli nową maszynę do latania w powietrzu, która ma kształt latającego lisa i waży z wszystkiemi przyrządami 700 funtów. Próby jeszcze nie zrobiono. Cała maszyna kosztuje $5000.

Londyn, 12 lutego. Wskutek strajku roznosicieli węgli cena tychże poszła o 100 procent w górę. Niektórzy z handlarzy węglami sami rozwożą węgle swym kostumerom. Strajkierzy nie zabraniają przewożenia węgli do szpitalów i innych zakładów dobroczynnych.

Londyn, 13 lutego. Pogłoska, że tragarze węgli i pracodawcy się pogodzili, i że robotnicy powrócą do pracy na mocy warunków przez nich podanych, nie ma podstawy. Pracodawcy nie chcą wydalić z pracy ludzi nie należących do unii, inni znów nie chcą zatrudniać ludzi, którzy brali udział w strajku i dla tego załatwienie strajku jest sprawą, o której przez dłuższy czas jeszcze nie można pomyśleć.

Londyn, 13 lutego. Admirał Sir Provo Wallis umarł licząc lat 100. Zmarły był „doyen'em" admirałów brytańskich. Brał udział jako porucznik w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi w r. 1812-1813.

HISZPANIA.

Madryt, 10 lutego. Usiłowania znakomitych obywateli, pomiędzy nimi biskupa w Cadiz, aby zniesiono wyrok śmierci czterech anarchistów, którzy byli naczelnikami podczas napadu na miasto Xerez, nie odniosły skutku i skazańcy zostali straceni zwyczajnym sposobem tj. za pomocą „garoty." Dwóch kandydatów na śmierć przyjęło ostatnie Sakramenta św., dwóch zaś nie chciało mieć nic do czynienia z księżmi przysłanymi, aby ich pojednać z Bogiem.

„Garota" jest to obrączka mosiężna, którą się zakłada na kark skazańca i ścieśnia za pomocą śruby w tyle umieszczonej; podczas ścieśniania ostra igła stalowa wchodzi w to miejsce karku skazańca, w której się łączy śpik pacierzowy z mózgiem. Śmierć następuje bezzwłocznie.

Władze obawiają się rozruchów, lecz ludność, chociaż była rozgorączkowaną, zachowała się spokojnie. Dla bezpieczeństwa władze sprowadziły silne oddziały piechoty i konnicy.

Straceni nazywali się: Busigni, Zarzatella, Lamaila i Lebrijano. Władze kościelne jak i cywilne, widząc, że anarchizm znalazł żyzną niwę w prowincyi Cordova, postanowiły użyć energicznych środków dla wykorzenienia tej nauki. Biskup w Cordova, w którego dyecezyi mieszka wielu anarchistów, widzi w oświeceniu mas ludu jedyny skuteczny środek przeciw zarazie anarchistycznej i poczynił już kroki, aby wywołać w życie szkoły robotnicze. Biskup, zdaje się, znajduje się na dobrej drodze, a do szkół przez niego ustanowionych uczęszcza bardzo wielu.

Rząd hiszpański wiedząc, że ruch anarchistyczny jest głównie przez cudzoziemców podsycanym, poczynił kroki, aby żadnego anarchisty do Hiszpanii nie wpuszczać.

W Barcelonie przyszło do bójki pomiędzy policyą i anarchistami. Przeszukano mieszkania anarchistów i znaleziono mnóstwo broni, czarną chorągiew i egzemplarze odezwy anarchistycznej. Trzech podejrzanych Francuzów uwięziono. Bomba, która wczoraj w Barcelonie eksplodowała, była napełnioną dynamitem i kartaczami.

Barcelona, 11 lutego. Wciąż jeszcze wydarzają się starcia pomiędzy anarchistami i władzami. Wczoraj została podczas strzelaniny raniona kobieta, która z ruchem anarchistycznym nie ma żadnej styczności. Nocą poprzylepiano po murach odezwy, w których anarchiści grożą rządowi attentami dynamitowemi za stracenie anarchistów w Xerez.

Ludność jest przestraszoną obawiając się każdej chwili podpalenia domów i innych wykroczeń. Władze zachowują zimną krew twierdząc, że groźby te są czczą gadaniną; pomimo to dostała policya rozkaz, aby była czujną.

Aresztowania anarchistów są na porządku dziennym.

SERBIA.

Wiedeń, 11 lutego. W Serbii miała wybuchnąć rewolucya. Wszystkie telegramy podlegają ścisłej cenzurze. Poseł serbski w Wiedniu zaprzecza pogłosce.

Z wszystkich stron donoszą, że exkrólowa Natalia jest winą rozruchów w Serbii. Jej zwolennicy podburzyli lud przeciw regencyi, ponieważ ta przeznaczyła znaczne sumy dla exkróla Milana, który takowe traci w Paryżu na rozpustę i podobne sprawy. Wojsko nie zostało jeszcze skażone przez ducha przewrotu i jest wiernem rządowi.

EGIPT.

Wiedeń, 12 lutego. Młody wicekról Egiptu Abbas pasza prosił sułtana, aby w firmanie potwierdził jego władzę. Sułtan oświadczył, że wicekról osobiście ma przybyć do Konstantynopola po firman. Abbas pasza atoli nie chce nic wiedzieć o podróży do „złotego rogu", gdyż podejrzywa, i słusznie może, że skoroby był w Konstantynopolu, to usiłowanoby zniewolić go do różnych ustępstw. Francya i Rosya miały podburzyć padyszacha przeciw Anglii i zniewolić sułtana do powyższej odpowiedzi wice-królowi.

Londyn, 12 lutego. Floty wielkich mocarstw mają się jednocześnie zgromadzić w wodach lewantyńskich. Od czasu, gdy się dowiedziano, że francuzka i rosyjska flota wspólnie ma się udać do Aleksandryi, otrzymał austryacki admirał rozkaz, aby się tam połączyć z włoskiemi i niemieckiemi okrętami wojennemi. W przeciągu 14 dni mają eskadry trójprzymierza spotkać się przed Aleksandryą z eskadrą włoską. Gdyby Francya chciała imponować wicekrólowi Egiptu przez demonstracyę floty, to Anglia ze swemi sprzymierzeńcami będzie usiłowała przewyższyć Francyę pod tym względem.

INDYE.

Bombay, 12 lutego. Urzędowo donoszą, że w prowincyi Bombay i dalej na obszarze 5000 mil kwadratowych w okręgach Bijajun, Bolgan i Dharwar panuje głód. Ludność tego obszaru wynosi 1½ miliona dusz.

CHINY.

Paryż, 11 lutego. Z Chin nadeszła przez Singassori wiadomość, że w Tien-Tsin został stracony były gubernator, ponieważ się zobowiązał rozszerzać wpływ francuzki. W tym celu przeszedł na katolicyzm i prosił u papieża o audyencyę, aby mógł lepiej pracować dla katolickich misyi. Cesarz chiński niechętnie podpisał wyrok śmierci, lecz musiał to uczynić wskutek zabiegów starochińskiej partyi, nieprzyjaźnie dla chrześciaństwa usposobionej.

JAPONIA.

Londyn, 14 lutego. Japoński parlament przeznaczył pół miliona dolarów dla wystawy światowej w Chicago.

BRAZYLIA.

Londyn, 11 lutego. Z Rio de Janeiro donoszą do „Times'u", że się zanosi na nową rewolucyę. Trzech ministrów podało się do dymisyi, co okazuje, że rząd nie ma silnych podstaw.

W Pelotas, w stanie Rio Grande do Sul panuje wielkie rozdrażnienie pomiędzy ludnością i wojskiem rządowem i każdej chwili można się spodziewać rozruchów. Telegraf został przecięty pomiędzy Pelotas i Porto Allegre, stolicą prowincyi Rio Grande do Sul.

Paryż, 14 lutego. Pułkownik Sedello, nowy minister spraw zagranicznych w Brazylii, telegrafuje, że pogłoska o przygotowującej się rewolucyi jest fałszywą. Od ustanowienia prawnego porządku w listopadzie nie było rozruchów.

Żale farmerów.

Statystyk wydziału dla rolnictwa, p. Dodge, ogłosił w „Century Magazine" artykuł o niezadowoleniu panującem pomiędzy farmerami i o przyczynach takowego. Jeżeli ktokolwiek, to człowiek posiadający takie stanowisko jak on, powinien być w stanie podać o tem dokładne szczegóły. Co do natury rzeczy nie dowiadujemy się niczego nowego z artykułu tego, lecz pojedyncze skargi są systematycznie uporządkowane, jak się przystoi na statystyka i ściśle rozbierane. Oto treść tychże:

Rozpoczniemy z północnym zachodem kraju; ztąd donoszą, że liczne farmy zostały porzucone przez ich właścicieli tak, że budowle i płoty marnieją a po polach rośnie zielsko. Usiłowano osiedlić na tych farmach Szwedów i Norwegczyków, którym je prawie darmo ofiarowano; lecz wynik nie był zadowalniającym. Nowi osadnicy odkryli wnet, dla czego starzy właściciele opuścili te posiadłości i udali się w inne strony, gdyż farmerstwo na tych gruntach się nie opłacało, i że mogli swe starania i pracę gdzieindziej lepiej zużytkować. Opuszczone farmy leżały wszystkie w górach, były za nadto oddalone od miast, by módz się zajmować ogrodnictwem i nie mogły pod względem uprawy roli pod zboże i chodowania bydła współzawodniczyć z żyzniejszemi zachodniemi preryami, których zboże i bydło wciąż zostaje wysełanem do wschodnich portów.

Farmerzy na północnym wschodzie zatrudniają się po większej części uprawą roli pod warzywa, chodowaniem drobiu, owocami, nabiałem i dobrze im się przytem powodzi. Wprawdzie narzekają na chciwość kompanii kolei żelaznych, które za przesyłki mleka do wielkich miast żądają za wysokie ceny, a więcej jeszcze na pośredników, handlarzy ogrodowizną, mlekarzy, peddlerów, którzy wciąż się starają kupować produkta farmerskie bardzo tanio, a takowe kostumerom sprzedawają za jak najwyższe ceny. Lecz to jest ludzką naturą wszędzie, gdzie się prowadzi handel, i niezawodnie zawsze tak będzie.

Pomiędzy farmerami na zachodzie jest ciągłym przedmiotem skargi wysoki procent, który muszą płacić za pożyczki. Procent ten jest naturalnie o wiele wyższym od tego, który się płaci przy zastawieniu miejskiej własności. Farmerzy nie chcą uznać doświadczenia, że procent bywa po miastach regularniej płacony, i że łatwiej można się postarać o jego zapłacenie. Wielka część niezadowolnych na zachodzie zamilkła z powodu dobrego plonu i dobrej ceny za produkta w przeszłym roku.

Tem większem jest niezadowolenie na południu, którego farmerzy pomimo dobrego zbioru bawełny wciąż narzekają, iż nie mogą się utrzymać za ceny, jakie dostają. Lecz gospodarstwo ich cierpi najbardziej pod starym, jak grzech pierworodny z ojca na syna przechodzącym systemem zastawiania na polu się znajdującego plonu. Zastawianie rozpoczyna się w wielu częściach południa już wtenczas, nim siemię z roli zaczyna wyrastać. Pierwsze pożyczki, gotówką lub w towarach, bywają dawane, gdy się orze rolę i tak dalej aż do żniw. Procent jest zawsze wysokim i jeżeli pożyczka się składa z towarów, lichwiarskim. Oprócz tego podlega farmer zwyczajnie warunkom osobnym pod względem produktów, jakie ma dostarczyć i komu mu wolno takowe sprzedawać.

Rzeczą jest naturalną, że przy takim systemie nawet przy dobrych żniwach i przy wysokich cenach nie może panować prawdziwy dobrobyt pomiędzy farmerami Gdyby południowi farmerzy nie potrzebowali płacić za pożyczki procentu lichwarskiego i gdyby sobie nie dali związywać rąk względem uprawiania ich pól, dosyć dobrze mogliby istnieć przy teraźniejszych cenach za bawełnę, a przy lepszych cenach mogliby się stać zamożnymi.

Lecz w jaki sposób możnaby im pomódz? Południowi farmerzy mniemają, że rząd powinien im pożyczyć pieniędzy za mały procent. Lecz rząd nie może tego uczynić z powodu różnych ważnych przyczyn. Jedyna pomoc leży w nich samych. Powinni się pozbyć zgubnego systemu, choćby przez kilka lat musieli tłuc biedę.

Farmerzy nad wybrzeżem oceanu Spokojnego, w Californii, Oregonie, Washingtonie narzekają na koleje i biznesistów, którzy pośredniczą przy sprzedaży ich owoców, winogron i ich wina. Mniemają, że zarobek tych pośredników jest za wielkim. Lecz farmerzy w powyższych stanach stoją przeciętnie dosyć dobrze.

Dodge mówi także o skargach, że synowie farmerów nie chcą pracować w roli, gdyż myślą, iż po wielkich miastach mogą łatwiejszą zrobić karyerę. Przeciwko temu, powiada, nie można nic mówić. Wychodźtwo do wielkich miast leży w duchu czasu, i jeżeli ambitni synowie farmerscy starają się o wyzyskiwanie wspanialszych widoków, które mniemają znaleźć po miastach, to pod tym względem nie można im robić żadnych zarzutów.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Świętych:

59	Michał Jankowski, Garrett, Ind.	$ 5.00	71	Wawrzyniec Dubiel, Anthony	$ 3.00
60	Jakób Jankowski, " "	5.00	72	Jan Kielar, New Castle	4.00
61	Jan Jankowski, " "	4.00	73	Fr. Gajewski, St. Helens	5.00
62	Teodor Schmidt, " "	4.00	74	Jan Potok, Coplay, 2 po $5.00	10.00
63	Józef Neubauer, " "	5.00	75	Julian Zagórski, Woodside	5.00
64	Franc. Neubauer, " "	5.00	76	Adam Maliski, N. Manitou Island	5.00
65	Pani C. Stanitzka, Iron Mountain	3.00	77	Franc. Wieczorek, South Chicago	3.00
66	Fr. Lontkowski, Pittsburgh	4.00	78	Jan Deja, Derby	3.00
67	Ign. Śliwiński, Lemont, Ill., 2 po $3.00	6.00	79	Julian Krieger, St. Joseph	3.00
68	Michał Bigosiński, Buffalo	4.00	80	Martin Tadych, Oshkosh	3.00
69	S. Warzecha, Opole	3.00	81	Józef Rapczyński, Pittsburgh	3.00
70	Felix Zabłocki, St. Paul	3.00	82	Fr. Kubit, Latrobe	3.00

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

A miał ojciec Nikon i wnuczkę.

Kiedy myślał o przyszłości wnuka i na wnuczkę spojrzał, to się staremu wydawało, że owa Opatrzność, pod której opiekę Prokopa oddawał, musi być chyba podobną do Jerynki, ubranej w białe skrzydła anioła.

Bo też ona i anioł, anioł i ona — było to jedno i to samo. Odjąć aniołowi duchowność i skrzydła, zmieniłby się w Jerynkę. Była bowiem taką, jak po obrazach malują i po książkach opisują tych bożych posłańców. Złoto-włosa, białolica, jak żyto smukła i powiewna, jak z marmuru wytoczona, z karminem na ustach, z różami na policzkach, z perłami w gębie, z bławatkami w oczach, była to dziewczyna, od której, gdy się uśmiechnęła, oczów oderwać nie było można — taki urok lał się z pod jej długich rzęsów i z dołków, co się jej na twarzy formowały; a gdy się odezwała, to najzwyczajniejsze wyrazy płynęły jej z ust, jak czarowna muzyka — taki dźwięk miała w głosie. A przytem, nie umiała nic zrobić, coby na naganę zasługiwało. Dziadek przy niej nie czuł ciężaru starości — tak umiała wszystkie jego potrzeby zaspokoić i wszystkie mu chwile osłodzić. To, że probostwo tak pięknie wyglądało, było jej dziełem. Wyłącznie ona miała staranie o wszystkiem, co się do upiększenia, do — że tak powiem — upoetyzowania ubogiego domku przyczyniało: o kwiatach, o grządkach, o gołębiach, o wewnętrzej czystości. Nie dziw przeto, że ojcu Nikonowi Opatrzność w postaci jej się przedstawiała.

Jerynka miała lat ośmnaście; więc była w pełni dziewiczego rozkwitu, i serce jej miało już swoją historyę, streszczającą się w jednym wyrazie:

— Pragnęła...

Czego?

Niech na to zapytanie odpowie pierwsza lepsza ośmnastoletnia dziewczyna. Każda, jeżeliby zechciała być szczerą, odpowiedziałaby, że pragnie, ale żadna nie wie na pewne czego. Czegoś... A do tego „czegoś," co stoi po środku jak słońce śród planet, komet i gwiazd stałych, i nie da się ani opisać ani opowiedzieć, prowadzi tysiące dróg i dróżyn, ścieżek i ścieżeczek, wychodzących z niezliczonej ilości punktów, i wijących się w nieskończoną ilość zakrętów i zygzaków, któremi idzie ośmnastoletnia dziewczyna. Idzie i dojść nie może; błąka się i drogi szuka; znajduje drogę i natychmiast ją gubi: oto co stanowi historyę jej serca — historyę długą, długą, nieskończoną, pełną rzeczy nadzwyczajnych, tak nadzwyczajnych, że do opowiedzenia ich ludzka mowa jest za ubogą, a streszczających się w wyrazach: pragnie, sama nie wie czego.

Owoż Jerynka miała lat ośmnaście i serce jej miało już swoją historyę. Dlatego zapewne, gdy z igłą siedziała przy okienku, na przeciwko róż, które do jej pokoiku ciekawie zaglądały, pierś jej często podnosiła się z westchnieniem — co, gdy w oko wpadło dziadkowi, staruszek się filutarnie uśmiechał, brodę dłonią gładził, wnuczkę klepał po ramieniu, sentencyonalnie jej powiadał:

— Nie troszcz się... suženoho koniom ne objidesz.

Na te słowa zwykle mocniejszy rumieniec wyskakiwał na policzki Jerynki. O znaczenie rumieńca dziadek jej nie pytał, a to dla tego, że wiedział, iż był on największą dla niej samej tajemnicą.

Na probostwie płynęły dnie cicho, spokojnie, swobodnie, jedne do drugich podobne, a przecież nie nudne, bo zapełnione pracą, która się rozpoczynała o wschodzie, kończyła o zachodzie słońca. Każdy więc wieczór dla księdza, jego wnuczki i domowników był tem, czem dla okrętu jest zawijanie do portu. Uspokajał się ruch, cichnął gwar, ojciec Nikon zasiadał w ganku na ławeczce i pogrążał się w zadumę, która zazwyczaj bywała dziękczynną modlitwą. I długo w pomroku wieczornym świeciła pomiędzy rzeźbionemi słupkami postać białowłosego, łysego, z długą od starości nieco przyżółkłą brodą, starca, zapatrzonego w niebo, w którem niezawodnie było miejsce z góry już dla niego wyznaczone.

I w tym dniu, w którym się powieść nasza zaczyna, nad wieczorem usiadł na ganeczku i pogrążył się w zadumę.

Na podwórku domownicy kończyli dzienne zatrudnienia. Stróż drwa rąbał, parobek poił w studni bydełko i konie, dziewka służebna to wybiegała to znikała, parę razy z wnętrza domku wyjrzała Jerynka i obrzucała troskliwem wejrzeniem dziadka, który na nią nie zważał. Psy leżały przed gankiem, podnosząc od czasu do czasu głowy i nastawiając uszy, jakby w oczekiwaniu na jakiś wypadek, bezpośrednio ich się tyczący. Wypadkiem tym oczekiwanym była wieczerza, przy której i o nich nie zapominano.

Nie będę opisywał wieczora, któremu już w poprzednim rozdziele kilka wyrazów poświęciłem. Na księżem podwórku tem się on tylko różnił, że dyszał balsamiczną wonią bożego drzewka, i tem jeszcze, że ostatni blask zachodzącego słońca padał na łysinę ojca Nikona i łysina się święciła, aż promienie od niej biły.

Powoli ruch zatrudnień coraz ustawał. Stróż przestał drwa rąbać, parobek bydło napoił, drób i gołębie ukryły się do snu i słońce zaszło. W tej chwili odezwała się muzyka, i wraz z pierwszemi jej akordami zjawiła się na progu Jerynka. Twarz jej wyrażała ciekawość. Wyciągnęła szyję nasłuchując i rzekła:

— O?... grają?...

— U posessora, na tłoce... — odrzekł ojciec Nikon. — Omelko kontent... otóż wyrzyna na skrzypce!... a Fed'ul naciąga...

I głaskał sobie staruszek brodę całą dłonią, co było znakiem dobrego humoru. I od czasu do czasu powtarzał:

— O tóż grają.... ha!...

Po chwili muzyka umilkła. Jerynka zrobiła już krok w tył, w zamiarze odejścia, lecz sie zatrzymała, bo psy zaszczekały i rzuciły się do wrót, w których ukazały się dwie postacie. Ojciec Nikon zawołał na parobka.

— Pójdźno, obroń ludzi od psów!....

A do wnuczki rzekł:

— Ołeksa i jeszcze z nim ktoś... Trzeba dla nich miejsca przy stole zrobić...

Jerynka jednakże, powstrzymana ciekawością dowiedzenia się, co to za jeden, ten „jeszcze ktoś" co z Ołeksą przychodzi, nie odeszła spełnić natychmiast rozkazu dziadka. Poczekała przez chwilkę i obecną była wymianie powitań pomiędzy gośćmi a gospodarzem, poczem stary lirnik przedstawił młodego lirnika:

— Przyprowadzam wam, dobrodzieju, lirnika ślepego, jak ja, tylko podobno trochę odemnie młodszego.... Prosi się do was w gościnę...

— Prosimy.... — odparł ksiądz — gość w dom, Bóg w dom.... Prosimy nieznajomego, ale z nim razem i ciebie Ołekso....

— Jaby to z duszy, serca wasze zaprosiny przyjął — odpowiedział Ołeksa — ale.... ale...

— Ciągnie na tłokę, pomiędzy ludzi... — podpowiedział ksiądz trochę odpowiedzią zaambarasowanemu starcowi.

— Ta bo to, dobrodzieju.... co tam grzech taić!.... ciągnie człowieka pomiędzy ludzi....

— Ależ przecie choć trochę posiedź i odpocznij — odrzekł ksiądz — bo ty jak tam pójdziesz, to się w prysiudy puścisz....

— Hej hej!... — podchwycił stary lirnik — nie te lata, nie te siły, a choćby i lata i siły były po temu, to człek, po ciemku, w prysiudachby zabłądził i nie do dziewczyny, ale od dziewczyny by skakał... Ale ja z wami rad trochę posiedzę, bo nawet mam tu mały interes... W torbie jest u mnie gościniec dla waszej panienki.

To mówiąc usiadł na ławeczce obok młodego lirnika i począł szukać w torbie, obmacując każdy przedmiot palcami; wydobył piernik z pozłotą i wyciągnął z nim rękę.

— Oto dla Jerynki... z samego Szarogrodu.

Jerynka powoli wzięła piernik z rąk dziada, rzekła „dziękuję!" i w głąb ciemnej sieni się usunęła.

IV.

Ofiara Lachów.

Dźwięk głosu, jakim był wymówiony wyraz „dziękuję," jakiś niby magnetyczny wpływ wywarł na młodego lirnika. Wstrząsł się ciałem, rzucił głową i zmrużył powieki. Z pod powiek, zdawać się mogło na chwilę, że błysnęło spojrzenie; lecz gdy się otwarły, pokazały się na wierzchu białki oczów, pozbawione człowieczków, będących w organie zmysłu widzenia koniecznemi. Ojciec Nikon mówił do Ołeksy:

— Toć przecie zamiast piernika, mogłeś z Szarogrodu przynieść parę niuchów tabaki...

— Ażeby wnuka wasza kichała, jak ta kotka, ta dziadowi złorzeczyła, że jej na kichanie zadał...

— To zdrowo na oczy... — wsunął ksiądz.

— Młode oczy i bez tabaki są zdrowe — odciął dziad.

— A co tam w Szarogrodzie słychać?...

— Wszystko dobrze... Ludzie się cieszą żniwami i drapią się we łby...

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	$42\frac{45}{100}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$49\frac{5}{8}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{3}{4}$	25
Lira do Włoch - - - -	$19\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty rok, 1892.

18 Czwartek, Szymona b. m.
19 Piątek, Konrada w.
20 Sobota, Nicefora m.
21 Niedziela, Eleonory p.
22 Poniedziałek, Katedry św. Piotra. w Ant.
23 Wtorek, Fulgent. w.
24 Środa, Dzień przestępny.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Odezwa.

Dla udziału sztuki polskiej w wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu w rb. zawiązał się komitet, do którego należą pp.:

Dawid Abrahamowicz, Tadeusz Adjukiewicz, Dr. Leon Biliński, Zygmunt hr. Cieszkowski, Dr. Kazimierz Chłędowski, Dr. Marceli Frydman, Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Władysław hr. Koziebrodzki, Stanisław Koźmian, Karol hr. Lanckoroński, Witold Lewicki, August hr. Łoś, Zdzisław Morawski, Dr. Alfred Nossig, Leon hr. Piniński, Roman hr. Potocki, Tadeusz Rybkowski, Adam Skrzyński, Dr. Maurycy Straszewski, Dr. August Sokołowski, Alfred Szczepański, Antoni hr. Wodzicki, Ludwik hr. Wodzicki, Filip Zaleski, Floryan Baron Ziemiałkowski.

Komitet ten wziął na siebie pośrednictwo w usiłowaniu zapoznania, (o ile to będzie możliwem) publiczności międzynarodowej z naszą muzyką i z naszym teatrem.

☞ Naczelna dyrekcya wystawy przekazała do zakresu działania naszego komitetu wszystko, co dotyczy sztuki polskiej, a zatem i dalsze prowadzenie wszelkich pod tym względem nawiązanych rokowań. ☜

Odzywamy się przeto do ogółu naszego z prośbą o współudział w podjętej pracy.

Stosownie do programu wystawy pożądanym jest udział w następujących kierunkach:

1. Dział muzyczny; produkcye koncertowe, orkiestralne, choralne i solowe w hali parku i w sali specyalnej w rotundzie.

2. Dział teatralny; przedstawienie oper i utworów dramatycznych w teatrze wystawowym. Komitet uzyskał prawo do dwóch wieczorów w hali i czterech w teatrze, w ciągu miesiąca września.

3. Dział literacki; biblioteka muzyczna i teatralna, bibliografia, informacyjne wydawnictwa umyślne w obcych językach, biblioteka prac literackich obcych o naszych autorach dramatycznych i kompozytorach, itd.

4. Dział okazowy; najstarsze kompozycye, kompletne wydania oper i innych prac celnych kompozytorów, rękopisma kompozytorów i autorów dramatycznych, portrety ich, oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medale i inne pamiątki, cenne narzędzia muzyczne, dzieła naukowe i czasopisma muzyczne i dramaturgiczne, plany i modele teatrów i obrazy teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiory afiszów i programów, przedmioty etnograficzne, kostumy itp. odnoszące się do teatru. — Obok tego działu zamierzonem jest urządzenie osobnego pokoju Chopina.

Komitet uprasza niniejszem pp. kompozytorów, artystów, wszystkie towarzystwa muzyczne, śpiewackie konserwatoria i teatra polskie, żeby zechciały zgłosić i określić udział swój w dziale muzycznym i teatralnym; uprasza dalej instytucye i wszystkich posiadaczy przedmiotów tak polskich jak obcych właściwych dla działu literackiego, okazowego i dla pokoju Chopina, żeby zechcieli takowe zgłosić i nadesłać.

Jako ostatni termin zgłoszeń oznacza się 1 kwietnia br. Jako zaś ostatni termin oddania przedmiotów w Wiedniu komitetowi 15 kwietnia br.

Prezesem ogólnego komitetu jest J. E. hr. Ludwik Wodzicki, wiceprezesami pp. hr. Zygmunt Cieszkowski, hr. Karol Lanckoroński i hr. Roman Potocki. ☞ Zgłoszenia należy adresować do podpisanego komitetu wykonawczego. ☜

Dla ułatwienia porozumień raczyli przyjąć obowiązki delegatów komitetu pp. Władysław Łoziński we Lwowie, Dr. Stanisław Tomkowicz w Krakowie.

Referat działu teatralnego objął p. Stanisław Koźmian, działu muzycznego hr. Z. Cieszkowski, działu literackiego p. Alfred Szczepański, działu okazowego hr. K. Lanckoroński.

Uprasza się uprzejmie wszystkie polskie dzienniki o zamieszczenie tej odezwy i obywatelskie poparcie działania komitetu.

Wiedeń dnia 10. stycznia 1892.

Komitet wykonawczy:

Karol hr. Lanckoroński przewodniczący; Dr. Alfred Nossig sekretarz; hr. Zyg. Cieszkowski, Stanisław Koźmian, Zdzisław Morawski, Tadeusz Rybkowski, Alfred Szczepański.

Adres: I., Hohenstaufengasse 3.

Sprawozdanie

Domu Emigracyjnego Polskiego pod opieką św. Józefa.

W miesiącu styczniu wydatków było	$241.82.
Dochodu	56.95.
Z kasy dołożono	184.87.
W kasie dotychczas było	1107.44.
Odciąga się	184.87.
Pozostaje	$922.57.

Z szacunkiem
ks. J. J. Złotorzyński,
Sekretarz.

N. B. Ciąg dalszy dobrodzieci na Dom Emigracyjny podamy za kilka dni, prosimy o cierpliwość oraz ofiary liczne i skore.

Sekretarz.

Pittston, Pa., 8 lutego 1892 r.

Odezwa.

Chicago, 12 lutego 1892.

Od Sokoła polskiego.

Jak donoszono poprzednio utworzyło się na północno zachodniej stronie miasta Tow. Gimnastyczne Sokół, którego posiedzenia i ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w hali p. Antoniego Groenwalda na Holt ave., No. 668.

Rozszerzenie towarzystw gimnastycznych polskich w Ameryce powinno być dla nas obecnie jedną z najważniejszych spraw. Tysiące towarzystw gimnastycznych rożnonarodowych z ich milionami członków dowodzą, że to rzecz poważna a nie zabawką, jak może niejeden pomyśli. Niejeden powie, że zbyteczne łamanie kości gdy ich się już dosyć w fabryce nałamie. Nie jest to zabawką, nie zbyteczną rzeczą, lecz koniecznością do uprawienia zdrowia swego, do wzmocnienia kości i muszkułów. Przedewszystkiem zwracam uwagę młodzieży pracującej w zakładach fabrycznych. Nie zważajcie na strudzenie, lecz przychodźcie dwa razy tygodniowo na ćwiczenia, by wynagrodzić ciału to, o coście przy całodziennem poruszaniu tylko jedną część ciała ukrzywdzili. Tylko przez ćwiczenia takie, wyprężycie swe ciało, pomożecie płucom waszym rozepchnąć krępujące je kości piersiowe ku wolniejszemu oddychaniu i podacie sposobność krwi przebiegać z większą łatwością części ciała do których w czasie pracy może dostępu nie miała i nie będziecie starcami w 30 lub 40-stym roku swego życia, ale mężami pełnej siły. Po drugie: Ojcowie powinni uważać za obowiązek synów posyłać na ćwiczenia by zrobić z nich ludzi zdrowych i silnych a przez to pracować na dobro ojczyzny, bo jeśli nic nam dopomódz nie może, to miecz nam dopomódz musi; lecz miecz w silnem ramieniu. Zatem młodzieży! garnijmy się pod skrzydła Sokoła, hartujmy ciało, by wrazie potrzeby pokazać się godnymi przodków naszych, by pokazać obcym narodom że długoletnie kajdany nie zdołały złamać siłę, energią i wytrwałość Polaka w sprawie narodowej. Garnijcie się ojcowie, by opiekować się i popierać młodzież w tak szlachetnym zawodzie.

Posiedzenie przyszłe Sokoła polskiego No. II odbędzie się w Niedzielę, dnia 21 lutego po obiedzie o wpół do 3 godzinie w powyżej wymienionej hali, a ćwiczenia co Poniedziałek i Czwartek o 8 wieczorem. Uczniów przyjmuje się na posiedzeniach lub ćwiczeniach za wyraźnem pozwoleństwem rodziców.

Z szacunkiem
Stan. Schoeneich,
Sekretarz.

Rozwój mahdizmu w egipskim Sudanie.

Angielski oficer z sztabu jeneralnego armii egipskiej, major Wingate, niedawno temu wydał książkę, w której przedstawia ruch mahdistów od jego początków w r. 1880 aż do roku bieżącego. Podaje on dokładny obraz o początku, wzroście, fanatyczno-religijnego powstania Arabów Sudanu przeciw zwierzchnictwu egipskiemu, o morderczych walkach trwających całe dziesiątki lat nad górnym Nilem i nad wybrzeżem Czerwonego morza i podaje zarazem szczegółową charakterystykę osobistości działających: mahdi'ego Muhameda i kalify Abdullah'a. Autor mógł korzystać nie tylko z urzędowych spisów i aktów angielskiego i egipskiego zarządu wojskowego, lecz użył także mnóstwo arabskich dokumentów, które znalazł na polach bitew, lub się w inny sposób o nie wystarał. Tak więc po pierwszy raz się udało zrobić przegląd tych dzikich pochodów i scen walki, które pod nazwą wojny religijnej spustoszyły niezmierny obszar Sudanu egipskiego i wyludniły go, wydarły całą dolinę źródeł Nilu aż do pierwszego kataraktu Egipcyanom i oddały najstraszliwszemu barbarzyństwu.

Ponieważ tam nad Nilem chodzi o wielką kwestyę kulturną, niezaszkodzi może, jeżeli podamy niektóre wyjątki z wielkiego obrazu straszliwego dziesiątka lat od 1881 do 1891.

Major Wingate podaje nasamprzód etnograficzny przegląd widowni walk, które opisuje. Oznacza 13ty stopień północnej szerokości, który przechodzi przez El Obeid, stolicę Kordofanu, jako najważniejszą linię graniczną, jako granicę pomiędzy Arabami nad okręgiem środkowego Nilu chodującemi wielbłądy i plemionami południowemi, chodującemi bydło rogate. Dzieli on ludność Sudanu na pięć klas: Arabów wielbłądowych (na północy), Baggara czyli bydlęcych Arabów w Daferliti, południowym Kordofanie aż do niebieskiego Nilu, w żelazie pracujące plemiona murzyńskie w Darfurze, plemiona negierskie chodujące bydło nad Bahr el Gasel czyli górnym Nilem, nareszcie na mieszkańców miast i miasteczek, klasę mieszaną z wszystkich innych, lud handlowy Sudanu.

Jen. Gordon, jako gubernator egipskiego Sudanu, przedsięwziął najsurowsze środki przeciw handlowi niewolnikami; pod tym zakazem cierpieli zwłaszcza Baggara'si, główni handlarze towarem ludzkim. Gdy Gordon ustąpił i rozpoczęło się na nowo stare egipskie złe gospodarstwo pod Reufem paszą i Abdel Kader paszą, podnieśli się Baggarowie przeciw rządowi tureckiemu. Dla oszczędności paszowie rozpuścili arabskich i sudańskich żołnierzy, którzy się następnie wałęsali po kraju i szukali pana, któryby ich żywił. Tak więc była przygotowana scena, na której wystąpił Muhamed Ahmed Ibn Sayid Abdullah jako mahdi. Nie ma wątpliwości powiada autor, że człowiek ten, chociaż zrujnowany przez niepowstrzymaną lubieżność, posiadał najlepszą głowę i najwyższe siły umysłowe na tych dwóch milionach mil kwadratowych, na których pana się narzucił i nim aż do śmierci pozostał i żałować tylko trzeba, że tylko bardzo mało można się wywiedzieć o jego młodzieńczym wieku. Urodzony w r. 1848 w Dongoli, jako syn budowniczego statków, został już w młodości uważany za bardzo mądrego i przeznaczony dla kościoła muzułmańskiego. Licząc lat 22 był już rzeskim i uchodził za świętego, a mowy jego wsławiły jego imię pomiędzy wszystkimi Arabami. Słuchacze, gdy mówił, płakali i bili się w piersi, nawet równi mu co do stanowiska, nie mogli ukrywać podziwienia. Wysoki, smukły, młody, z wielkiemi oczami i przyjemnemi rysami twarzy okazywał Muhamed Ahmed wszystkie zewnętrzne oznaki dobrze wychowanego, znakomitego człowieka. Poruszał się ze spokojną powagą i nie spostrzegano w jego osobie nic nadzwyczajnego aż dopiero, gdy począł mówić. Lecz wtenczas poznawał każdy w nim tę moc duchową, której ludzie byli posłusznymi. Gorącemi słowy wzbudzał serca, a głowy schylały się, jak zboże podczas burzy. I cóż było treścią jego mowy? Wskazał na poborców cła, którzy ubogiemu rolnikowi zabierali ostatnią kozę i ostatni snopek zboża. I wtenczas powiadał swym ziomkom, że Turcy (Egipcyanie) odpadli od czystej wiary, że wiernym zabierają rolę, i że obecnie prawdziwi wierni pod jego dowództwem będą walczyli dla czystej nauki Allaha i dla posiadania roli ojczystej przeciw Turkom i będą zwycięzcami. Z brzegów Nilu w pobliżu miasta Dongola rozszerzała się jego nauka nasamprzód pomiędzy Baggara-Arabami i w Kordofanie, gdzie El Obeid był środkiem, od którego począwszy od r. 1882 ogień się rozszerzał na wszystkie strony.

Egipscy dowódzcy nie zdołali się oprzeć hordom fanatycznych Arabów i dla tego prosili, aby im jak najprędzej przysłano pomoc z Kairo. Rząd znajdował się w największym kłopocie, gdyż trudno było dostać żołnierzy a służba w Sudanie nikomu się nie podobała. Nareszcie w grudniu 1882 r. miano w Kartumie zgromadzonych około 10,000 rekrutów, a to po większej części przymusowych. Tam objął dowództwo Anglik Hicks pasza, a pod nim służyło 9 innych europejskich oficerów. Większa część roku 1883 przeszła na wyćwiczeniu i mobilizacyi tego korpusu. Hicks pasza, gdy wyruszył przeciw mahdi'emu, miał przy sobie 7000 piechurów, 600 konnych, 400 baszybuzuków, 20 armat i 2000 tragarzy. Znanym jest smutny los tej kolumny. Mahdiści zwabili ją do zasadzki, napadli i pobili do szczętu. Jenerał Hicks osobiście bronił się po bohatersku aż do ostatniego; jego osobista odwaga stała się przysłowiem w Sudanie. I jeźdzcy tylnej straży bili się świetnie, i na żądanie, aby się poddali, odpowiadali tylko: „Chcemy umrzeć, jak nasi oficerowie, lecz przedtem zabijemy jeszcze wielu z was." Z całego korpusu uszło tylko 300 rannych do Khartumu.

Zwycięztwo to rozpostarło władzę mahdi'ego daleko po za Nil aż do Abessynii i aż do wybrzeży morza Czerwonego; ludy Sudanu mniemały, że istotnie się wydarzył cud. Cios ten miał taki zdumiewający i zarazem upokarzający wpływ, że ministeryum egipskie rozporządziło ewakuacyę Sudanu, podczas gdy Osman Digma, jako emir Mahdi'ego, wyruszył przeciw Suakinowi, aby zabrać ten port i ustanowić na nowo targ dla niewolników. Oficerom egipskim chodziło nasamprzód o zgromadzenie wszystkich załóg rozproszonych po Sudanie. Większą część zdołano ściągnąć do Khartumu, tylko Kassala na wschodzie, Sennar nad niebieskim Nilem, Matanuna nad granicą abessyńską jako i południowe miejscowości zajęte przez Emina Bey'a pozostały w rękach egipcyańskich.

Ściśle i wiernie opisuje autor los tych pojedynczych, naprzód posuniętych straży przednich od roku do roku podczas ciężkich walk, które musiały toczyć, lecz których tu szczegółowo podać nie możemy. Mapa z każdego roku przedstawia, o ile panowanie mahdi'ego się rozszerzało i które miejscowości zatrzymywali jeszcze Egipcyanie.

Słynną się stała bohaterska obrona Khartumu przez Gordona, który jeszcze raz pod najuciążliwszemi warunkami powracał na stanowisko gubernatora. W dniu 18 lutego, 1884 r., przybył do Khartumu, wzmocnił stan obronny miasta i utrzymał się tam aż do 26 stycznia 1886, w którym to dniu został zamordowany a miasto się dostało przez zdradę w ręce nieprzyjaciela. Sprawozdania naocznych świadków oblężenia, jako i sądowne świadectwa zbiegów o wypadkach dotąd niewyjaśnionych obejmują ciekawy rozdział książki.

Lecz Gordon nie miał ulegnąć bez pomsty. Wielu z najlepszych emirów mahdi'ego padło w walkach tego roku i zbliżyła się także godzina śmierci mahdi'ego Muhameda Ahmeda. Po upadku Khartumu miał główną kwaterę w Omdurman, miejscowości położonej nad lewym brzegiem Nilu naprzeciw Khartumu. Tam prowadził rozpustne życie pomiędzy swemi żonami, których miał 110; jeszcze dzisiaj żyje 70 z nich, które noszą nazwę „omhat el mo uminin (matki wiernych). Lecz dnia 14 czerwca 1886 r. został otruty przez dziewczynę doprowadzoną do rozpaczy przez nieszczęście i hańbę. Po ośmiu dniach straszliwego konania umarł i pozostawił panowanie nad „wiernymi" swemu kalifowi Es Sayd Abdullah Ibn Es Siyid Hamadallah.

Angielsko-egipcyańska armia pomocnicza, która miała odbić Khartum i uwolnić Gordona, nie zdołała przybyć na czas. Po upadku Khartumu zatrzymała się nad Nilem. Energiczne napady, które emirowie kalifa podejmowali wciąż z ludźmi swymi upojonymi zwycięztwem, rozbiły się o rozsądne dowództwo i męztwo nowych przeciwników. Mahdiści nie dotarli do dolnego Egiptu, chociaż ich kalifa namawiał do wielkiego pochodu przeciw miastu Kairo. Angielsko-egipcyańskie wojsko pozostawało zawsze w posiadaniu Wadi Halfa, miejscowości położonej za drugim kataraktem, Sarras nad Nilem i Suakinu nad morzem Czerwonem. Natomiast wpadły w ręce mahdistów w środku kraju: Sennar, Kasala i przez Emina osadzone miejsca aż do jeziora Albert Nyanza.

Podczas gdy armie kalify stoją nad granicą, zwierzchnictwo jego rozpościera się nad całym Sudanem od Wadelai aż do Wadi Halfa i od Wadai aż do Abessynii. Lecz jak okropnie cięży na ludności obszernego tego kraju straszliwa ręka tego rządu! Gdy mahdi powstał, plemiona witały w nim oswobodziciela od chciwych egipskich paszów i tychże kolektorów podatków. Wierzyli w powrót prawdziwego mahdi'ego. Lecz gdy religijne to oszukaństwo trwało zaledwie rok, spostrzegły, że ten posłaniec Boga prowadzi oszustwo, dzikim namiętnościom poświęcone życie, podczas gdy żelazną ręką rządził krajem przez swego kalifę Abdullah. Na miejscu religijnego panowania, pod którem mogli w spokoju i równości żyć przed prawem, znaleźli cały kraj w stanie zupełnego bezprawia. Mordy, czyny krwawe i straszliwe wydarzały się wszędzie; jedno plemię po drugiem usiłowało zrzucić znienawidzone jarzmo, lecz podpadało drakońskiemu prawu zniszczenia i największemu niewolnictwu. Naczelnicy ich padali ofiarami zachcianek tyrana, całe familie znikały bez śladu; nie było można wymówić słówka, bo wszędzie było pełno szpiegów, którzy o tem donosili katom. Wszystkie widoki na zmianę tego smutnego losu są tymczasowo daremnemi, ponieważ rząd egipski nie chce ponieść ofiar dla odbicia krajów od Egiptu odpadłych.

O osobie kalifa, który przebywa zawsze w Omdurmanie, donoszą co następuje: Jest to wysoki wspaniały mężczyzna, około 50 lat stary; włosy jego poczynają siwieć, twarz jest pełną blizn od ospy; ma brodę silnie porosłą włosami a oprócz tego posiada małe wąsy. Przy oblężeniu miasta El Obeid uderzyła go kula w wielki palec od nogi, z którego to powodu jest cokolwiek kulawym, lecz jest dumnym z tego i często opowiada o własnej waleczności. Nie umie czytać ani pisać, posiada mało świadomości, lecz natomiast wielką siłę woli i łatwo umie wynajdywać różne sposoby chytrości i oszustwa. Powiadają o nim, że jest chytrym jak lis, lecz przez swe samolubstwo łatwo wpada w ręce różnych oszukańców. Opór jego woli znaczy śmierć, podchlebianie jego samolubstwu jest najlepszą obroną.

W ogóle można go uznać za despotycznego, chmurliwego władzcę, który nie uwzględnia wszystkich uznanych praw i reguł rządowych. I życie jego domowe nie można uważać za wzór ascetycznego życia, które swym zwolennikom poleca w swych mowach i proklamacyach. Ma 34 żony, z których jedna jest córką byłego mahdi'ego. Zaufaniec kalifa ma polecenie zdać sprawę o każdej piękności podpadającej jego uwadze. Odnośny małżonek dostaje radę, że ma porzucić żonę, która się dostaje do haremu kalify. Mąż, któryby się temu sprzeciwiał, jest pewnym śmierci. W haremie istnieje ścisła straż; kobietom nie wolno go opuszczać, ani się też widzieć z ich krewnymi.

Nikt nie śmie spojrzeć na twarz kalifa; człowiek chcący z nim mówić, musi przybliżać się na rękach i nogach i wzroku nie wolno mu odrywać od ziemi. Gdy w wielkim meczecie Abdullah się udaje na kazalnicę, każdy jest zmuszonym zwiesić głowę i nie może zwrócić na niego wzroku, póki mówi. Osobiście nie opuszcza nigdy miasta Omdurman. Powiernikiem i faktorem jego jest brat jego Yakub, cokolwiek młodszy od niego, który jest nader przebiegłym i chytrym, lecz nie ma renomy dobrego żołnierza. Umie czytać i pisać i pośredniczy w wszystkich sprawach odnoszących się do kalify.

Wojsko jego składa się z Arabów uzbrojonych w miecze i dzidy i negrów (Jevadich) uzbrojonych w strzelby. Ci ostatni mają wszyscy wypalony na lewej ręce wyraz „Abdullah." Trudną jest rzeczą podać liczbę wojska mahdi'ego. W zbrojowni w Omdurman tylko jest znanem, ile broni posiada. Ma tam być 12,000 strzelb systemu Remington, 9000 strzelb innego rodzaju, 32 armaty górne, 4 armaty systemu Kruppa a 5 systemu Nordenfeldt'a. Trudną jest rzeczą dostać amunicyi dla tej broni. Usiłowano fabrykować proch w Omdurman, lecz usiłowania nie powiodły się.

Handel jest w zastoju; przez dziesięć prawie lat nie przybywały produkta z innych stron świata do kraju. W ostatnich czasach zawiązał się handel z Egiptem, z którego sprowadzają Sudańczycy: Cukier, kawę, towary łokciowe, olej, tytoń, opium i t. d. Pod khalifatem kwitnie właściwie tylko handel niewolnikami, dla którego ustanowiono nowe targi, z których Omdurman jest najgłówniejszym. Stałe prawie ceny dla czarnego towaru ludzkiego są:

Za młodą dziewczynę $50 do $100. Za „zwyczajną" kobietę $20 do $45. Za młodego mężczyznę $20 do $30. Za starszego mężczyznę $5 do $10. Za chłopca $5 do $25.

Na innych targach są ceny o połowę niższemi. Mnóstwo niewolników opuszcza Sudan przez morze Czerwone, w którego portach handlarze zakupują ołów, siarkę, proch itp.

Religijna siła mahdizmu, zdaje się, już poczyna upadać, lecz miejsce jej zajęła dzika barbarzyńska potęga, która zamyka jedną z najważniejszych bram wstępu do „czarnej" części świata. W Sudanie był w przeszłym roku nadzwyczaj bogaty plon. Z tego powodu Abdullah niezawodnie rozpocznie znów walkę zaczepną. Siły jego są zgromadzone w pobliżu Suakinu i Wadi Halfa, gdzie oczekują nowouformowane oddziały egipskiego wojska i pomocnicze wojsko angielskie. Faktem jest, że o odbiciu Sudanu i zaprowadzeniu ucywilizowanego rządu na dłuższy czas nie można nawet pomyśleć. Klimat jest takim, że wojsko europejskie nie może tam przebywać przez dłuższy czas, a lennemu państwu egipskiemu brakuje tak politycznej inicyatywy, jak i wojskowej osobistości Ibrahima paszy, aby przeprowadzić tak wielkie zadanie.

Z bolesnem uczuciem odkłada czytelnik dzieło majora Wingate, bardzo interesujące w swych szczegółach. Czytanie go jest zaś bardzo pożytecznem dla każdego, któryby chciał poznać Afrykę i jej zjawiska, mianowicie zaś Arabów i świat islamicki. Podanie licznych pism, rozkazów, objawień i kazań dwóch naczelników ruchu mahdistycznego dopomaga do głębokiego poznania życia duchowego owych ludów, które bez świadomości o tem wywierają tak znaczny wpływ na rozwój kultu czarnej części kuli ziemskiej.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Rozprzedaż majątków poradziwiłłowskich prawem spadku po ks. Wittgensteinie na księżnę Hohenlohe przeszłych, postępuje wciąż naprzód. W tych dniach sprzedała księżna Hohenlohe dobra Lenin, Dziakowice i Czuczerowice, w gubernii mińskiej położone, bankierowi z Odesy za 1800 tysięcy rs.

— Z Warszawy otrzymuje „Fremdenblatt": Podczas tajnego zebrania na jednem z przedmieść Warszawy, w którem zebraniu wzięli także udział polscy socyaliści, przyszło do starcia z policyą, przy czem dwie osoby zostały zabite. Piętnaście osób aresztowano, inne umknęły.

— Statystykę urzędową o produkcyi węgla kamiennego w Królestwie Polskiem „Dziennik Warszawski" opatrzył takim komentarzem:

„Przy sposobności zaznaczamy pocieszający fakt, że kapitał rosyjski znajduje w kraju tutejszym coraz większe pole działalności. W r. 1890 powstało „Rosyjskie Towarzystwo kopalni węgla kamiennego w Sosnowicach," a niedawno grupa kapitalistów rosyjskich wzięła w dzierżawę kopalnią b. okręgu zachodniego w Królestwie Polskiem. Udział kapitalistów rosyjskich w przemyśle Królestwa Polskiego z wielu względów należy do objawów pożądanych w pierwszej linii dla tego, iż dzięki udziałowi temu, kraj tutejszy będzie mógł łatwiej uwolnić się od kapitalistów zagranicznych, oraz z uwagi na to, iż Polacy, jak dowiodło doświadczenie, w sferze pomysłu i handlu nie umieją walczyć skutecznie z żydami, gdy przeciwnie, kapitaliści rosyjscy mogą powstrzymać wzrost wpływu żydowskiego w sferze przemysłu i handlu."

— Deputacyi fabrykantów z Łodzi, którzy tu przybyli prosić o wydanie im koncesyi na budowę kolei z Łodzi do Kalisza, odpowiedział rząd, jak donoszą „Birżewyja Wied.," że względy strategiczne nie pozwalają na wybudowanie tej linii kolejowej.

To samo odpowiedział deputacyi obywateli w Kaliszu, swego czasu, jak o tem pisaliśmy, jenerał gubernator Hurko.

— Fabrykantka aniołków. Z Łodzi telegrafują do „Kur. Warsz." pod p. 23 zm.: Dziś zrana policya tutejsza udała się do mieszkania żony powroźnika, trudniącej się pokątnie akuszeryą, Józefy Bednarskiej przy ulicy Aleksandrowskiej na Bałutach i dokonała tamże rewizyi. W komórce na poddaszu znaleziono zwłoki pięciorga niemowląt. W samem mieszkaniu było nadto jeszcze pięcioro dzieci żyjących i kilka położnic. Trupy niemowląt przeniesiono do trupiarni na cmentarzu katolickim i tam je fotografowano, jutro zaś ma być dokonana sekcya sądowo-lekarska. Bednarską aresztowano. Także ma się odbyć powtórna szczegółowa rewizya jej mieszkania i całego domu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Szulgin.

— Z Warszawy donoszą do „Politische Corresp.":

„Ścisłe wykonywanie istniejących przepisów co do wyłączonego używania języka rosyjskiego w sprawach urzędowych, zwłaszcza przy rozprawach sądowych, dało powód do wielkich niewłaściwości, szczególnie w tych guberniach, w których świadkowie ze stanu włościańskiego, nieznający zupełnie języka rosyjskiego, powoływani bywają do składania przysięgi. Ponieważ już od dawna spostrzeżono zatrważający przyrost fałszywych przysiąg, składanych przez świadków, władających tylko językiem polskim, albo niemieckim, przeto zaczęto ostatniemi czasy do rozpraw sądowych wzywać interwencyi duchownych katolickich i protestanckich. Na razie jednak na podstawie tych faktów nie można jeszcze liczyć na zreformowanie istniejących przepisów w drodze ustawodawczej."

— Milionowy spadek. Kijowskie słowo donosi: Zeszłego miesiąca umarł w Tetlewie w gubernii podolskiej jeden z najbogatszych obywateli tamtejszych Zygmunt Weryha Darowski. Darowski obracał ogromną część swoich dochodów na cele dobroczynne, a bardzo wiele ubogich rodzin szlacheckich doznawało jego pomocy i opieki. Pozostały po nim majątek, składający się z kilku tysięcy desiatyn ziemi i milionowego kapitału przechodzi prawem spadku na bliskiego krewniaka Antoniego Weryhę Darowskiego, który w ogródkowym teatrzyku tutejszym na wyspie Truhanowa w ubiegłym sezonie letnim występował jako profesor białej magii.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Gniezno. Konsekrowany w tutejszym tumie w niedzielę 17 z. m. najprzew. X. Arcybiskup Floryan Stablewski jest w szeregu Arcybiskupów gnieźnieńskich (od św. Wojciecha począwszy) 76stym z rzędu, a z kolei Floryanem II. Pierwszym z imienia Floryanem był Floryan książę Czartoryski, który na stolicy gnieźnieńskiej zasiadał w. r. 1674.

— Żnin. W Srebnejgórze zakradł się niedawno temu przez okno złodziej do kościoła i rozbił tamże skarbonkę, zawierającą 50 do 60 marek.

— Strzałkowo. Wdowę Michalinę Tomaszewską, na którą padło podejrzenie o zamordowanie własnego dziecka, przyaresztowano w tych dniach i odstawiono do więzienia do Wrześni.

— Koźmin. Przed kilku dniami powracał wieczorem sołtys Ratajski z Staniewa do domu. Ażeby skrócić sobie drogę, szedł polną ścieżką, przyczem wpadł do jeziora i utopił się. Zwłoki jego znaleziono dnia następnego.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Polskiej Warmii piszą do „Pielgrzyma." Kilkakrotnie wspomniał „Pielgrzym" i też „Ermland. Ztg." o rozporządzeniu królewskiej rejencyi królewieckiej, przepisującej, żeby polskie dzieci uczono w szkołach polskiego czytania. Niestety nie podano dotąd dosłownego brzmienia rozporządzenia tego do publicznej wiadomości. To pewnem, że w katolickich szkołach na Warmii tego nie wykonują. Inaczej jest w mazursko-protestanckich szkołach; tam uczą polskiego czytania i nawet przed kilku laty, jak „Pielgrzym" swego czasu doniósł, wydano bardzo praktycznie ułożoną książkę do polskiego czytania, naturalnie na podstawie nauki protestanckiej. Księża katoliccy mają największe trudności z polskiemi dziećmi, które przychodzą na naukę przygotowującą je do Spowiedzi i Komunii świętej. Niemieckiego katechizmu, którego ich uczą w szkole, nie rozumieją; po polsku zaś czytać nie umieją z wyjątkiem tych, które w domu rodzicielskim wyćwiczono w polskiem czytaniu. Ksiądz musi się zadowolić tem, jeżeli polskie dzieci choć tylko najmniejszego katechizmu dyecezyi chełmińskiej (trzecie wydanie) się nauczą. Jest tedy pożądanem, żeby wspomnione rozporządzenie rejencyi królewieckiej co do polskiego czytania w dosłownem brzmieniu ogłoszono, ażeby rodzice od nauczycieli żądać mogli wykonania rozporządzenia owego.

— Skarlin. Tutejszy X. wikary Teofil Lipski ochrzcił 14go z. m. 24-letnią żydówkę, która przed prześladowaniem krewnych swoich opiekę i przytułek znalazła w domu państwa Piotrowskich. Chrzestnymi byli p. Edward Marwicz i p. Fr. Rohowska.

— Swiecie. Jeden z najstarszych współobywateli naszych, dawniejszy dzierżawca mostu Wierzbicki umarł licząc lat 92 i został przy wielkim udziale ludu pochowany.

— Liczyć sto lat i tańczyć jeszcze do tego, trzeba być mieszkańcem zdrowych wielce stron Prus Zachodnich — piszą ztamtąd. W tych dniach obchodziło w Lyku małżeństwo Preuss dyamentowe swe wesele. Małżonek, liczący 102 lat jest jeszcze rzeźwy i krzepki tak na ciele jak i na umyśle. Lecz małżonka licząca blisko 100 lat, cieszy się jeszcze znakomitą siłą cielesną i niezwykłą rzeskością. Kilkakrotnie jeszcze tańczyła w dniu tym a najczęściej 60-letni syn z matką dobijał. To chyba niezwykle rzadki przypadek.

Szlązk.

Katowice. Straszną zbrodnię popełniono w lesie, ciągnącym się pomiędzy granicą a Sosnowicami, kilka dni temu. Lasem tym przechodziła jedna robotnica. Niespodzianie z gęstwiny wyskoczyło kilku łobuzów, którzy jej grozili, że ją zabiją, jeżeli im nie wyda wszystkich pieniędzy. Wtedy napadnięta opowiedziała im, że ona z pieniędzmi się nie nosi, ale tuż za nią idzie kobieta z dzieckiem na ręku, która wiele pieniędzy ma przy sobie. Napastnicy puścili ją na swobodę. Niezadługo potem rzeczywiście nadeszła jedna kobieta z dzieckiem na ręku; rozbójnicy rzucili się na nią i zabili ją — dziecko pozostawili przy życiu. Przeszukali jej rzeczy i znaleźli ze wszystkiem „20 kopiejek". Mordercy zawlekli trupa z drogi w krzaki, położyli obok dziecię, okryli chróstem i poszli. Przechodniów kilka posłyszało żałosny płacz maleństwa; idąc za odgłosem, znaleźli świadka strasznej zbrodni. Morderców nie wypośrodkowano dotąd, lecz policya pilnie się tą sprawą zajmuje.

— Gliwice. Dziwny proces będzie się niezadługo toczyć przed sądem tutejszym. Z pobliskiej wsi przybył do tutejszej kliniki na oczy jeden robotnik który kazał sobie oko wyjąć. Gdy go tamtząd po zagojeniu znowu wypuszczono, zażądał od lekarza zwrotu swojego oka, ponieważ ma ono dla niego bardzo wielką ważność jako część jego ciała, jako jego własność. Mianowicie zaś dla tego żądał tego oka, ponieważ fabrykę, w której pracował, chce pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż oko swe stracił przez to, że kawał żelaza w oko wleciało. Tymczasem lekarz twierdzi, że oka wyjętego nie potrzebuje oddawać. Więc robotnik skarży teraz lekarza — a ciekawość, jak ta sprawa rozstrzygniętą zostanie.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Z Pilzna donosi Gazeta urzędowa: Pomiędzy 1. a 11 zm. zdarzyły się w Pilznie trzy pożary, które powstały według wszelkiego prawdopodobieństwa skutkiem podpalenia, a jeśli nie przybrały szerszych rozmiarów to tylko dzięki szczególnie szczęśliwym okolicznościom. Co do powodów tych pożarów, krążą w mieście rozmaite pogłoski; przeważnie zaś przypisują mieszkańcy, zwłaszcza mniej oświeceni, przyczynę ich tutejszym izraelitom, podejrzywając ich o podpalenie w celach zysku, jakieby mieć mogli przy sprzedażach materyałów budowlanych itp. Pogłoski te wywołują pewne rozgoryczenie przeciw izraelitom. Z powodu pożarów władze miejscowe zarządziły odpowiednie środki, zabezpieczające na przyszłość od podpalenia.

Postęp kultury w starożytności.

(Dokończenie. — Zobacz No. 3.)

Parthowie także utrzymywali się przeciw broni rzymskiej, przyczem im naturalnie pomagała odległość ich kraju. Gdy już cały wschód leżał u stóp ludu zwycięzkiego, który przebywał w środku kraju zachodniego, natenczas kultura i zwyczaje tegoż tryumfujący miały wchód, lecz tym razem kierowane całą potęgą i podług planów przez siłę polityczną, dla której niezważanie na narodową różnicę i gdzie się okazała potrzeba, zgniecenie ludów stało się zwyczajną naturą. Prokuratorowie zaś i inni urzędnicy rzymscy brali wszystkich pod tę samą prasę podatkową. Po zgreczeniu nastąpiło romanizowanie przynajmniej co do prawa i stanu i obywatelskiego społeczeństwa. I wschodnia młodzież udawała się do rzymskich szkół prawa, pomiędzy którem i słynęła ta, którą założono w Byrytus, dzisiejszem Beyrucie. Któż wie, czy największy jej mistrz, Ulpian, nie był zromanizowanym semitą?

Po zdobyciu przez Rzymian Hiszpanii, Galii i Brytanii i stałego posunięcia granicy ich państwa aż do Renu i Dunaju, znajdowały się wszystkie państwa kulturne starożytności połączone z sąsiednimi barbarzyńcami w jedno wielkie państwo, posiadające tak mądrych jak i wojowniczych ludzi. Rozpoczęła się bieganina, handel i wymiana ludźmi i towarami, kunsztami i wiadomościami, jakich świat poprzednio nie zaznał a z ogólnego zespolenia się powstała nowa ogólna kultura. Przez ogólny pokój bowiem, jaki państwo rzymskie zabezpieczało licznym ludom do niego należącym; przez żywe zapewnione obroty handlowe i społeczeńskie, które coraz bardziej się powiększały, przez wpływ wielce wykształconego rządu, który ten kwitnący wieniec rozmaitych krajów ogarniał równą organizacyą i sprawiedliwością przez wolną drogę do największych honorów i dóbr otwartych dla wszystkich talentów przez pobudki, które popędzały tak Syryjczyka, jak i Galijczyka, tak Greka jak i Iberyjczyka, aby posiąść te skarby wykształcenia: przez wszystko to cesarstwo rzymskie staremu światu przyniosło tyle błogosławieństw, o jakich w dawniejszych epokach bynajmniej nie wiedziano.

Przez przeszło cztery wieki panował na ogromnym obszarze ten stan pokoju światowego wraz z wolnością handlu i wszędzie uznanego prawa ludowego, nigdy nie burzonego przez powstania narodów, wyjąwszy tych, które nabywano nad granicą państwa i wyjąwszy żydów. Wielkiemu zaś ogółowi nie szkodziło wiele, gdy raz po raz cesarz jaki dostał obłąkania cesarskiego, które go zawiodło po za granice wszelkiej ludzkości: choroba powstała w Rzymie ukończyła się także tam i pozostała ograniczoną na jednę miejscowość. Jeden lub drugi prokonsul mógł się dopuszczać w Aleksandryi lub Antyochii lub w Carthago, albo w jakiejkolwiek innej miejscowości szkaradnych zbrodni, lecz inne niezmierne prowincye nie zostały przez to naruszone.

Podczas owego długiego czasu stało się własnością wszystkich ludów to, o czem tysiące lat naprzód pomyślał i czuł rozsądny, lub wspaniałomyślny człowiek i swe myśli wyjawił w poezyach i dziełach artystycznych, lub złożył w pismach, rozpowszechnił w mowach. Jeżeli się coś nowego i dobrego okazało w Sycylii lub Egipcie w uprawie zboża, w Syryi lub Cyprze w pielęgnowaniu owoców lub warzyw, w Dacyi lub w Hiszpanii w górnictwie, w Azyi mniejszej lub Grecyi albo też Etruryi w przemyśle glinianym i kruszcowym, to o tem dowiedziano się szybko w całem państwie, gdyż polepszony towar dostał się wnet do wszystkich portów morza Śródziemnego, a z nich został wysełany do wnętrza krajów. Tego, co uznawano i czego uczono w stolicy świata, musiał się każdy nauczyć, który się liczył do wykształconych ludzi. Musiał, jeżeli chciał być uważanym za znakomitego człowieka, posiadać także główne dzieła greckiej i rzymskiej literatury, i to w przepysznych egzemplarzach, które zdobiły jego stół: uczeni pisarze w Aleksandryi nie mogli dość szybko dostarczyć dzieł handlowi książkami. Nie chodziło bardzo o to, czy zdanie poety lub filozofa dokładnie oddali, jeżeli tylko pismo ich pięknie się przedstawiało; najwspanialsze kaligraficzne rękopismy zawierały najwięcej błędów.

Mniej zamożni, którzy nie mogli myśleć o sprowadzeniu kosztownych książek, starali się przynajmniej o nabycie małego świetnego dzieła sztuki, które upiększało dnie radosne i uśmiechało się w dniach smutnych.

Kultura była podobną do kobierca, do którego whaftowywano każdy nowy kwiat, który gdziekolwiek zakwitł, a ten kobierzec rozpościerał się równo po wszystkich okręgach, w których zatknęto rzymskie sztandary.

Gdzie zaś tak wiele umiejętności i doświadczeń, tak wiele chcących pracować i rozumnych ludzi przez kilka wieków się zbierało w stolicach i spokojnie ze sobą komunikowało, tam też kultura w kołach zwyczajnego obywatelskiego życia stała się nie tylko własnością ogólną, lecz także nie mogła się obyć bez tego, że wciąż robiono wielkie postępy. Nie mamy bliższych wiadomości o tem, w jakich gałęziach ten postęp najbardziej się okazywał. Z pism, które pozostały, możemy tylko poznać, że podczas cesarstwa rzymskiego robiono postępy w literaturze i wiadomościach. Ponieważ zaś postęp w tych dwóch kierunkach ma być bardzo wielkim, i że dzieła artystyczne przechowane z owych czasów nas pouczają, że sztuki piękne tylko słabego pokwiecia wtenczas się doczekały, a potem szybko się chyliły ku upadkowi, to musimy przyjąć, że postęp musiał się odbyć na polu przemysłu i industryi. Pojedynczo znamy tylko za mało, jak stała rzecz z urządzeniem domostw, przemysłowemi zakładami, z warsztatami okrętowemi, fabrykami materyi i broni, uprawą winnic i ogrodów przed czasem rzymskich cesarzy; różnica musiała być jednakowoż dość znaczną. Choć prawo rzymskie i budownictwo rzymskie dopiero za czasów cesarskich się zupełnie rozwinęło, a wiadomości natury, krajów i ludów się znacznie zbogaciły, to wtenczas musiało się też rozwijać postaranie o nowe przedmioty wywozowe, handel lądowy, żegluga, znajomość towarów, rozpowszechnianie różnych zwierząt domowych i roślin pożytecznych, górnictwo, lanie i bicie pieniędzy, fabrykacya różnych materyi, w ogóle przemysł i industrya, zwłaszcza przemysł wyrabiania różnych mebli, narzędzi domowych i podróżnych. Możemy widzieć po wyspie Cypr, gdyż o niej posiadamy wiadomości z różnych źródeł, jak pod rządem rzymskim niezmierny miała rozwój ekonomiczny. Ten przykład wskazuje nam, co się musiało dziać w innych krajach tego państwa. Niezawodnie wszystkie, o ile się to tyczy wyrobów i zdolności dla targu światowego, doszły do zupełnej wartości, a my teraz żyjący zaledwie jeszcze wiemy, ile pod względem wygód życia mamy do zawdzięczenia czasom cesarzy rzymskich.

Gdy czasy te się skończyły, miało upłynąć trzynaście set lat, nim na ziemi mogła się wydarzyć ponownie podobna wymiana duchów i ludów, jaka się wydarzyła w epoce, podczas której Hiszpańczyk Quinctilian i Strabo z Azyi mniejszej, Afrykanin Apulejus i Grek Plutarch, Galijczyk Petronin i Syryjczyk Galenus byli obywatelami jednego i tego samego państwa.

Dziwnie wpływały na siebie narodowości w państwie rzymskiem. Afrykanie wprawdzie i Iberyjczycy, Galijczycy i Brytanie otrzymywali wyższą kulturę, lecz mało własnej kultury dodawali: narodami tworzącymi byli Grecy, Rzymianie, ludy wschodnie. Aryjska zdolność naturalna najprzedniejszego rodzaju łączyła się u Greków z umiarkowanym klimatem, jasnem i wesołem niebem i krajem, który przy pilności i rozsądku wystarczająco, chociaż nie zbytkowo wyżywiał i w rozmaitej odmianie przedstawiał wysokie i średnie góry, morze i płaszczyzny, lecz zawsze pod najpiękniejszemi kształtami. Grecya cieszyła się prawie wszędzie wzmacniającem powietrzem górnem i leśnem, lecz zarazem była krajem wybrzeżnym i wyspowym — w wszystkich dolinach dał się czuć wzmacniający wietrzyk z nad morza.

Z tych i innych przyczyn powstał w Grecyi lud, który stał się twórczym w wszystkich kierunkach umysłowego i obywatelskiego życia i wszędzie wytwarzał, co tylko najszlachetniejszego.

Nie to, aby człowiek się Bogu i państwu ofiarowywał, zdawało się Hellenom (Grekom) sprawą najwyższą, lecz pełne życie w wolnym rozwoju, i to zawsze w umiarkowaniu i harmonii — coby można nazwać ziemskiem przemienieniem człowieka. Grecy nazywali to „krajoksaya doy", dosłownie „piękno dobre" czyli dobra zacna treść w pięknym kształcie — szlachetna piękność. Dla tego okazuje ich sztuka i literatura przy najżywszem narodowem uczuciu jednakowoż kosmopolityczną wysokość, przy czystości rozumu męża zawsze świeżość młodzieńczą, przy głębi idei zawsze artystyczne utworzenie. Wszystkie umysłowe utwory Greków mają dla tego niejako plastyczne wyrażenie, jak rzeźba w białym marmurze. Ulotne nieskończone idee nabywają stałego i krótkiego wyrażenia i są dla tego zrozumiałemi. Nie mogło to być inaczej, bo w ojczyźnie Greków przedstawiało się wszystko, góry i pola, doliny i wybrzeża jasno i ostro. Wyobraźnia żądała fizycznego wyobrażenia, pojęcie stawało się kształtem — czy to w sztukach pięknych lub w ich mowie. Jak cudownie pięknie, jak wzniośle i wyrazisto pisywali ich poeci i prozaicy! Każ

— Ta czego?...

— Ta tego, że żniwa mogłyby być jeszcze lepsze...

— Cur na nich!...

— I ja to mówię; a jak kto się skarży przedemną, to mu powiadam: dziękuj Bogu za złe, bo może się przytrafić jeszcze gorsze... Ot, na ten przykład, niechby ino na tego, co się skarży, ślepota spadła, toć dopiero byłoby czego się skarżyć...

Młody lirnik głęboko westchnął.

— A wy, zdaje się nie tutejszy?... zapytał go ojciec Nikon.

Lecz przybylec nie miał czasu odpowiedzieć na zapytanie. Zagadał go Oleksa, który wstał z ławeczki i rzekł:

— Rozmówicie się z nimi, dobrodzieju, później, a tymczasem każcie komu do wrót mnie odprowadzić, ażeby dziada psy nie rozdarły, bo to psy dziadów nie lubią, licho ich wie czemu...

— Odprowadzę ja ciebie sam... —odparł ksiądz — Zasiedziałem się, to trochę kościska rozprostuję...

— Wola wasza — rzekł dziad.

Ojciec Nikon wstał i dwaj starce powoli posunęli ku wrotom.

Przez ten czas młody lirnik począł się na siedzeniu kręcić. To szyję wyciągał i ucho nastawiał, jakby nasłuchiwał, to głową obracał, jakby się rozglądał. Rozglądać się nie mógł, bo był ślepy, jednakże ruchy jego wyrażały ciekawość, badającą to co go otaczało. To trwało póty, póki ojciec Nikon nie wrócił. Gdy był w połowie podwórka, przybylec się uspokoił, ręce złożył, głowę nieco na bok pochylił i przybrał minę, wyrażającą pokorę.

Ojciec Nikon, pochrząkując, ujął się ręką za słupek, i wzniósł się na stopień, który stanowił podniesienie ganeczka.

W tym momencie Jerynka poprosiła na wieczerzę. W tym także momencie muzyka w ekonomii odezwała się znowu.

Ot, aż teraz dopiero będą tam tropaki i hopaki!— odezwał się starzec.— Jak ten Omelko gra, to mnie staremu ciarki za skórą łażą....

I zwracając mowę do przybysza, dodał:

— Toż ja myślę, co to się wam, młodemu, musi dziać, słysząc taką muzykę a nie mogąc wyskoczyć...

— Gdzie mnie tam do muzyki! — odparł Tanas Lasiński.

— Prawda.... Ciężko was Boża ręka dotknęła...

Lirnik głęboko westchnął i odpowiedział:

— Och! nie ślepota stoi mi na przeszkodzie, ale to, co jest powiedzianem w psalmie króla Dawida o mężu sprawiedliwym, że „nie postał w radzie, gdzie się schadzają grzesznicy, ni na ich drodze nogi swej kładzie".

Ojciec Nikon pilnie a trochę z góry na niego spojrzał i rzekł:

— Chodźmy wieczerzać... Prosimy....

Wziął ślepego ręką pod ramię, przeprowadził przez sień do czeladnej izby, która służyła oraz za jadalny pokój, i posadził za stołem. Przestąpiwszy przez próg izby, przybysz zatrzymał się, i zwracając się twarzą nieco w prawo, przeżegnał się kilkakrotnie, pochylając się nisko za każdem przeżegnaniem. Za stołem znów się żegnał — i z apetytem zajadał szczypane kluski z mlekiem i pasternak ze sloniną. Za stołem siedziało osób sześć: ojciec Nikon, Jerynka, gość, parobek, stróż i dziewka. Jedli z jednej miski drewnianemi łyżkami, tylko osobna miska postawiona była dla gościa, i to dla tego tylko, że nie widział.

Przy wieczerzy jedynem staraniem gospodarza było nakarmienie przybysza. Zachęcał go do jedzenia i napominał wnuczkę, ażeby o nim pamiętała. Tanas parę razy zaczynał coś opowiadać, lecz za każdym razem ojciec Nikon, zamknął mu usta następującemi wyrazami:

— Dwóch robót na raz robić nie można... Człowiek jak je, to nie może gadać... Jedźcież na zdrowie; a rozgadacie się później...

Po wieczerzy odprowadził go na drugą stronę do świetlicy i posadził na tapczanie.

W świetlicy paliła się świeca łojowa w mosiężnym lichtarzu. Jerynka szybko uwinęła się z uprzątaniem. Ojciec Nikon zasiadł w krześle, ona z szyciem na stołku przy stole, podróżnik po cichu odmawiał modlitwy, od czasu do czasu wzdychając i niektóre wyrazy głośniej wypowiadając. Dodać należy, że to co zrobił na ganeczku, zrobił także i w świetlicy. Podczas kiedy gospodarz przed zajęciem swego miejsca kręcił się po izbie a wnuczka jego jeszcze nie była weszła, on twarz skierował na wszystkie kąty, jakby oglądał miejsce w którem się znajduje.

Gdy się zdawało, że modlitwę zakończył gospodarz domu w następujące go zagadnął słowa:

— Z daleka pan Bóg prowadzi?

Tanas głowę pokiwał i odpowiedział:

— Ze świętych miejsc... — od Ławry, nad którą świeci przeczysta Matka Boża, od kijowskich pieczar, w których spoczywają zwłoki pańskich ugodników, od grobu św. Barbary... Ojciec Akinfi świętym olejem oczy mi pomazał...

— Ojciec Akinfi? — przerwał starzec — to on w Kijowie?

— W Monasterze....

— Mój dawny znajomy, towarzysz młodości...

— Święty to człowiek.... o! takich jak on jest królestwo niebieskie... Pomazał mi oczy świętym olejem, i za jego to zapewne sprawą, mnie grzesznemu, pokazała się Matka Boska i mnie, ślepcowi, kazała iść w świat.

Na te słowa Jerynka ręce opuściła, oczy od szycia oderwała i wlepiła je w opowiadającego.

— Kazała mi iść w świat, pomiędzy ludzi, co wierzą i czekają, ażeby im oznajmić, że bliskiem już jest panowanie prawdy na ziemi... że święta, prawdziwa błahoczynna wiara nie długo już będzie prześladowaną przez niedowiarków....

Ojciec Nikon milczał; Tanas ciągnął dalej:

— Ojcowie duchowni dali mi hramoty, a pomiędzy niemi jest i do was, ojcze wielebny, pisanie...

— Do mnie?... — zapytał ojciec Nikon tonem, w którym przebijało się lekkie zdziwienie.

— Do was... Was tam całe wyższe duchowieństwo w wielkiej ma czci i ojciec Akinfi kazał mi, ażebym się wam od niego pokłonił...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

de zdanie przedstawia się jasno i wyraźnie oczom, lecz zarazem unosi się nad każdem zdaniem jakoby muzyka pięknych myśli.

U Rzymian ogólnie znajdowały się te same zwyczaje domowe i publiczne, jak u Greków, najbardziej uwydatnionem zaś było uczucie godności męża. Arab nie posiada nawet wyrażenia, aby oznaczyć, czem jest honor; Grecy lubili piękną, rycerską postawę, nad którą się wylewał odblask czci, ducha i bohaterstwa; Rzymianin zaś żądał tylko tego, co było praktycznie dobrem i rozsądnem. Godne istnienie, do którego naturalnie należała także dobroć, zdawało mu się być najwyższem, do czego człowiek mógł dążyć. Ojczyzna jego nie przedstawiała mu nadzwyczajnej piękności lub podniety, lecz położenie miasta Rzymu wabiło go, aby się udawał na morze lub wzdłuż Tybru podejmował wycieczki podbojowe.

Widocznie zaś okazuje się w naturze Rzymianina zaraz od początku coś takiego, co jest blizko spowinowaconem z naturą semicką. Zagadkową jest rzeczą, zkąd natura ludu rzymskiego wzięła swoj początek.* Niezawodnie pochodziła z połączenia charakteru Sabinów, Latinów i innych sąsiednich ludów, lecz ci nabyli swój charakter od Etrusków. Urzędowe oznaki magistratów, zwyczaj pochodów tryumfalnych, forma sarkofagów i wszystko, co spostrzegamy u najstarszych Rzymian, pochodzi z Etruryi. Wielkie znaczenie ekonomii pieniężnej, potęga państwa wymagająca ofiar, niezmierna surowość prawa, kapłaństwo i jego bractwa — wszystko to i inne rzeczy noszą czysty semicki charakter. I w legendzie o Eneaszu odbija się pochodzenie wschodnie.

Ten tak dzielny lud pozostał pod wyższym duchowym sensem literalnie pustym przez pięć wieków. Tylko na wykształcenie swego języka, który co do bogatego i pięknego organicznego życia i do dźwięku pozostaje daleko po za mową grecką, lecz się odznacza przez matematyczną pewność i czysto logiczny skład, uważano bardzo, lecz o sztukę i piękność nie dbał Rzymianin. Uciechą jego było, gdy miał z roli większe korzyści, gdy pieniądze mu przynosiły większy procent, gdy mógł debatować nad sprawami prawnemi i ograniczać polityczne stósunki plebejów i różnych innych klas jego towarzyszy związkowych. Nieustannie zaś pracowała dumna i głęboko w nim wkorzeniona energia, aby utworzyć potężne państwo, którego podstawą była cnota obywatelska, dobry zarząd i rozsądne wyzyskiwanie innych ludów.

W ogóle Rzymianin czuł się spokrewnionym ze wschodem pod względem zwyczajów państwowych, z Grekami pod względem zwyczajów domowych. Wydatne przeciwstawienie żyznych, zielonych dolin pomiędzy suchemi pustyniami i skałami, którą można wszędzie na wschodzie napotkać, odbija się nie tylko w religii mieszkańców, lecz i w ich sposobie myślenia. Długie, smutne rozmyślania i nagłe namiętne uniesienia się, moralna wzniosłość najwyższego rodzaju, lub dzika zmysłowość — tuż obok tychże głuche opuszczanie się lub straszne wzburzenie, wspaniałość władzcy okryta także kapłańską potęgą, czasami duchowe upodobanie w straszliwych, wszystko zwyciężających ideach a potem znowu długie ponure zastanowanie się, lecz każdy będąc zerem pod żelaznem jarzmem przeznaczenia i prawa swego narodu — są to cechy istoty hamitosemickiej. Słabo tylko rozwiniętem jest uczucie dla życia organicznego, dla delikatnego prawa w sprawach natury, dla prawa broniącego osobistej wolności i zresztą dla wszystkiego, co znajdujemy u ludów aryjskiego pochodzenia. Aryjskiem jest także wesołe uczucie, że człowiek osobiście coś znaczy, wolna gra sił w człowieku pojedynczym jak w społeczeństwie, umiarkowanie w panowaniu jak i w służeniu, radość z tego, co jest pięknem i wesołem i najgłębsza dążność za honorem i wolnością.

Gdy pod ciosami Aleksandra Wielkiego upadło państwo perskie, zdawało się przez długi czas, że wschód pozostaje pasywnym, cierpliwym pod presyą i wpływem greckiego panowania. Czyż w starej ojczyźnie kultury już nie było siły oporu?

O tak! Wschód poruszał się. Na greczyznę wywarł taką niszczącą potęgę, i to tak stanowczo, że jeszcze dzisiaj czujemy jego wpływ. Jak byłby się ukształcił rzymski, średniowieczny, nowoczesny świat pod względem rządu, wiadomości i pojęć, gdyby greckie spadkobierstwo było pozostało niezmienionem? Jak wspaniale pokrzepia nas napój z czystego źródła greckiej starożytności jeszcze nie zamąconego przez ciężki wpływ epoki po Aleksandrze Wielkim. Niezawodnie posiadają ludzie ze Wschodu najwyższe dary umysłowe, le z są oni rozumującymi i krytykującymi ludźmi lub rozwiozłymi fantastami. To da się łatwo poznać w dziwnej mieszaninie, która zalała Wschód i potem Grecyą i przeszła na Rzymian a później na całą Europę. Mieszaninę tę nazywają z powodu przyczyńcy do niej Aleksandra aleksandryńską, a główną jej cechą jest połączenie greckiego i wschodniego ducha, krytyczne przerobienie całej materyi naukowej przez jednego i drugiego wspólnie, lecz także zatamowanie wolnej twórczej greczyzny przez smutną powagę i upór oryentalizmu.

Nowe znaczki pocztowe.

Celem zapobieżenia fałszowaniu znaczków pocztowych niemiecki cesarski urząd pocztowy zamierza od kwietnia puścić w obieg nowe znaczki. Nie będą one już miały kształtu czteroboku, ale sześcioboku i nosić będą obraz Germanii, w rodzaju Germanii z pomnika w Nederwaldzie.

Z listu kochającej mej żonki.

„Drogi mężu! bardzo mi smutno bez ciebie. Od chwili, gdyś wyjechał, miejsca sobie znaleźć nie mogę. Ilekroć wchodzę do sypialni i spostrzegam twój szlafrok, wiszący na gwoździu, zdaje mi się, że to ty wisisz, a widok ten jest pociechą w mem strapieniu."

Wyludnienie Francyi.

Na ostatniem posiedzeniu paryzkiej akademii lekarskiej podniesiono rażący fakt, iż w r. 1890 liczba zmarłych przewyższała o 30,000 liczbę urodzeń we Francyi. Główną przyczynę tego zjawiska akademia przypisuje rozpowszechnieniu teoryi Malthusa, „owej epidemii grasującej dawniej w wyższych sferach społecznych a obecnie ogarniającej średnie i niższe klasy. Dawniejsze prawo pierworodztwa zmieniło się dziś na zasadę, żeby nie mieć więcej nad jedno dziecko."

AMERYKA.

Arcybiskup Kenrick.

Sędziwy arcybiskup Kenrick, liczący obecnie blizko 86 lat zezwolił nareszcie na oddanie największego ciężaru swego urzędu koadjutorowi. Dotychczas sprzeciwiał się zawsze takim propozycyom. Od czasu swego złotego jubileuszu biskupstwa jest chorowitym.

Antylopy w Dakocie.

Farmerzy mieszkający w pobliżu Leeds, N. D., narzekają, że stado antylop przyprawia ich o wielkie straty, gdyż pożera wielką ilość nie wymłoconego zboża. Len zdaje się być ulubioną paszą tych zwierząt.

Eksplozya prochu.

Z Alliance, O., donoszą 10 lutego: Wskutek eksplozyi sądka z prochem w kuźni w Garfield, miejscowości położonej 6 mil od Alliance została kuźnia spustoszoną a A. P. Mercer, William Gord i James Rice zostali śmiertelnie ranionymi.

Dość szybko.

W tych dniach przybył podstarzały pan z powiatu Keokuk w Iowa do miasteczka Fairfield, położonem w tym samym powiecie, poznał damę średniego wieku i polubił ją. W pół godziny po pierwszem spotkaniu się, odbył się ślub pary.

Syn czyni dla ojca to, co ten dawniej dla niego uczynił.

Z Indianapolis, Ind., donoszą 12 lutego: Wczoraj wieczorem odbył się w Brightwood, tutejszem przedmieściu ślub 75 letniego pastora Davida Candell z 69 letnią Elizą W. Mis. Jest to trzecie małżeństwo pastora. Syn młodego pana, który także jest pastorem, udzielił ślubu. Ojciec wyświadczył mu tę samą usługę 20 lat temu.

Nieszczęście kolejowe.

Z McDonald, Pa., donoszą 13 lutego: Bracia Boaboch, dwaj Słowacy, zatrudnieni przy wierceniu studni olejowych, zostali dzisiaj rano przejechani przez pociąg pospieszny Pan-Handle kolei i zabici na miejscu. Szli po torze i aby zejść z drogi pociągu towarowego przeszli na prawo na drugi tor i zostali przejechani przez pociąg pospieszny dążący na wschód.

Chorzy żydzi rosyjscy.

Z Nowego Yorku piszą 11 lutego: Dnia 30 stycznia przybyło na parowcu „Massalia" 500 rosyjskich żydów. 80 z nich umieszczono w domu przytułku żydowskiego stowarzyszenia dobroczynności, resztę w zajazdach przy Nassau i Madison ulicy. 15 z umieszczonych w domu przytułku zachorowało dzisiaj na tyfus, a władze zdrowia przeszukują obecnie i inne domy, w których żydowscy imigranci się znajdują.

Do 13 lutego odkryto 72 żydów chorych na tyfus.

Z Au Sable, Mich.

Od czternastu lat pracował Karól Kanaby w młynach i nie miał żadnego nieszczęśnego wypadku. Dnia 2 listopada 1891 wyleciał ząb z piły i ugodził go w oko, przez co się stał kaleką na całe życie. Dojeżdżał do niego przez 12 tygodni dr. Ruffy, lecz oko się nie goiło, a lekarz twierdził, że w oku nic nie było. Po 12 tygodniach uczuł Kanaby większy ból w głowie i dla tego poddał się ścisłejszej egzaminacyi, i wtenczas tylko odkryto cały prawie ząb od piły w jego oku.

Katolicka ludność w Stanach Zjednoczonych.

Odnośnie do Hoffmann'a „Catholic Directory" znajduje się w Stanach Zjednoczonych 8,647,221 katolików, tj. o 2,250,045 więcej, aniżeli podaje spis ludności z r. 1890. Fakt ten da się częściowo wytłómaczyć tem: bióro spisu ludności w statystyce kościelnej nie uwzględniło dzieci ochrzconych liczących mniej jak 9 lat, podczas gdy ci tworzą 15 procent całej katolickiej ludności. Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych ma 9062 kapłanów, 8042 kościoły, 3552 stacye, 1683 kaplice, 223 zakłady dla sierot z 25,518 dziećmi, 54 teologiczne seminarya, 793 wyższe zakłady naukowe i 3406 szkół parafialnych z 700,753 uczniami i uczennicami.

Szuka złota.

W Logansport, Indiana, dwóch ludzi szuka złota: William Johnson, który na rogu Broadway i 7-mej ulicy posiada dom i lotę od przeszło tygodnia jest w towarzystwie innego człowieka zatrudniony kopaniem dziur na swej locie. Twierdzi, że w czasie, gdy powiat Cass był jeszcze dziczyzną, rozbójnik pewien zakopał na tej locie worek z $6000 w złocie i dla tego stara się odnaleźć takowe. Niedawno temu miał sen, w którym dokładnie widział miejsce, gdzie skarb miał być ukrytym, lecz nazajutrz zapomniał, gdzie miejsce się znajduje. Sen to mara!

Śmierć na torze.

W Cameron, miejscowości położonej w pobliżu Wheeling, W. Virginia, znalazły straszliwą śmierć Effie i Georgiana Criswell, córki bogatego tamtejszego obywatela Williama Criswell. Dziewczyny usiłowały przejść tor w czasie, gdy się przybliżał pociąg nadzwyczajną szybkością. W pospiechu potknęła się i padła 14 letnia Effie na tor, gdy już parowóz był blizko niej; o dwa lata starsza Georgiana chciała przybyć siostrze na pomoc, lecz i ona potknęła się i obie zostały przejechane. Ciało młodszej zostało rozcięte na pół przez koła.

Rabunek w wagonie tramwajowym.

Z St. Louis donoszą dnia 10 lutego: Niezmiernie zuchwałego rabunku dopuścił się dzisiaj kelner George McKinsley. Jechał w wagonie tramwajowym na Broadway w kierunku południowym i siedział naprzeciwko kasyera towarzystwa tramwajowego, Roberta Jennings, który w torebce miał $4500, którą to sumę miał wypłacić różnym robotnikom przy owej linii, gdyż to był dzień miesięcznej wypłaty. Urzędnik ten spoglądał przez kilka sekund przez okno, a gdy się od okna odwrócił, spostrzegł, że McKinsley z jego torebką skoczył z platformy wagonu. Obrabowany pobiegł natychmiast za złodziejem i inni ludzie puścili się w pogoń za nim. Archibald Bruner, który już łotra chwytał został ugodzony sztyletem 6 cali długości mającym. Bruner padł, lecz zdążył posłać kulę za ubiegającym. Kula doszła cela i wskutek tego został złodziej aresztowanym.

Podejrzywał ją o niewierność.

Z Toledo, Ohio, donoszą 13 lutego: Wczoraj na wieczór znaleziono w kuchni ich mieszkania zwłoki John'a Malloy i jego żony. Malloy zastrzelił żonę i odebrał sobie następnie życie. Liczyli po lat 70, lecz Malloy podejrzywał żonę o niewierność. Cztery miesiące temu został wypuszczony z zakładu dla obłąkanych, a tydzień temu wniosła żona skargę o rozwód.

Mróz i wilki.

Z Crookston, Minn., donoszą 10 lutego: Młodego robotnika, John'a White pochodzącego z Iowa znaleziono w pobliżu Wylic na pół zmarzłego leżącego pod stogiem i słomy i będącego w niebezpieczeństwie, że zostanie pożartym przez wilki. Usnął pod stogiem czekając na farmera, dla którego miał pracować. Na szczęście jego wycie wilków przywołało ludzi i życie jego zostało ocalonem.

Zasypani.

W Berea, Ohio, w tamtejszych kamieniołomach zasypały osuwające się skały czterech Polaków. Jeden z nich został na miejscu zabity, drugiego wydobyto żywcem, lecz żył zaledwie cztery godziny. Trzeci został ciężko pokaleczonym, lecz będzie żył. Czwarty odniósł lekkie uszkodzenia. Z wyjątkiem zabitego na miejscu, który był pojedynakiem, reszta ma żony. Nieszczęście wydarzyło się 8 lutego. Nazwisk nie podano.

Exksiądz McGlynn.

Dr. Edward McGlynn mówił dzisiaj w toku rozmowy: Kilka lat temu, gdy otrzymałem rozkaz udania się do Rzymu, zażądano także, abym piśmiennie odwołał polityczne i ekonomiczne nauki, które rozpowszechniałem. Stan. Zjednoczone są krajem misyjnym i stoją dla tego pod dozorem Propagandy. Kardynał Simeoni, prefekt Propagandy, miał jakieś przewidzenie przeciw mej osobie. Umarł i kardynał Ledochowski został zamianowany jego następcą. Arcybiskup Ireland z St. Paul przybył dwa dni temu do Rzymu, i spodziewam się w krótkim czasie być powołanym do Rzymu. Mam wszelką podstawę do wierzenia, że znowu zajmię stanowisko kapłana bez potrzeby odwołania mej opinii pod względem polityki i ekonomii ludowej, którą to naukę jeszcze teraz rozpowszechniam.

Rozruchy w okręgu węglowym.

Z Knoxville, Tenn., donoszą 13 lutego: W czwartek na wieczór tłum pijanych ludzi, którzy podobno byli górnikami, strzelał do przednich straży wojska stanu, które się znajduje w obozie więźniów nad Coal Creek. Wojsko strzeliło do nich z Gatling armaty i dwóch z napastników zostało ranionych. Niektóre pociski uderzyły w domy w Coal Creek i wywołały przestrach u ludności. Kap. Anderson zażądał od jenerała Carnes więcej amunicyi i broni. Wczoraj nie pracowało 500 górników, którzy obchodzili rocznicę urodzin Lincolna.

Odbyły się zgromadzenia, podczas których miano podburzające mowy, i w których radzono górnikom, aby się bronili przeciw wojsku i je zniszczyli, jeżeli by było możliwem. Wczoraj przybyło więcej ludzi z gór, lecz w Coal Creek jest wszystko spokojnem, ale dzisiaj można się spodziewać rozruchów, gdyż ludzie nie pracują, a niektórzy z nich nad miarę piją.

Pomoc dla głodnych Moskali.

Następujący telegram sam się tłómaczy:

Minneapolis, 11 lutego. Do Alexandra Gregora, rosyjskiego pełnomocnika, rosyjskie poselstwo, Washington.

Przyjemnem nam jest, że możemy donieść, że usiłowania nasze, aby zgromadzić ładunek okrętowy mąki dla wsparcia włościan w waszym kraju zostały uwieńczone skutkiem. Lista subskrypcyjna została dzisiaj zamkniętą i wprawdzie mamy 4½ miliona funtów, które się znajdują w drodze do Nowego Yorku, gdzie „Terminal Warehouse Co." przechowa takowe bezpłatnie. Kompania kolejowa przewiozła mąkę darmo, a Atlantyczna linia transportowa prześle ją także darmo na parowcu Missouri do Libawy. Parowiec odpłynie na początku marca.

Podpis: Edar i Reeve, komisarze jako zastępcy amerykańskich młynarzy i gubernatora Minnesoty.

Spory indyańskie.

Z Coolidge, New Mexico, donoszą 10 lutego: Między Navajos'ami i chodownikami bydła w tutejszej okolicy wybuchł spór na seryo. Już od niejakiego czasu ubiegła część Navajos'ów z ich rezerwacyi i zabijała bydło chodowników w pobliżu Coolidge mieszkających. Dozórca na „rancho" Bix'a i inni chodownicy bydła porozumieli się z naczelnikiem Navajos'ów, Mariano, który oświadczył że zaradzi wszystkiemu pod warunkami, że bydło zostanie odpędzone w dalsze strony. Zgodzono się na to. Mariano powrócił wnet i zażądał, aby jego Indyanom było wolno przechodzić po pastwiskach chodowników bydła do stacyi Chavez, aby tam załatwiać ich interesa. Nie zgodzono się na to; a gdy w wtorek trzech Indyan udawało się do Chavez, zmuszono ich do powrotu. To nie podobało się Indyanom, którzy przez ognie tu i owdzie zapalone zawezwali swych ziomków z których się wkrótce zgromadziło 40 i którzy nieprzyjaźnie przeciw chodownikom bydła wystąpili.

Chodownicy widząc Indyan w większości musieli ustąpić. Indyanie twierdzili, że skotarki (cowboys) spalili ich obóz i oddalili się grożąc zemstą. Udali się do San Antonio „rancho", gdzie mieszkał niejaki Coddington i grozili, że spalą wszystkie budynki. Harry Cody, jego matka i dwóch parobków znajdowało się tam. Niezmiernie byli przestraszonymi, gdy Navajos'i przypędzili na swych szybko nogich koniach wydając okrzyki wojenne i strzelając.

Nikomu nie stało się nic złego, a Indyanie oddalili się przestraszywszy owych ludzi, co było właściwym ich zamiarem. Harry Cody zaś udał się niezwłocznie do 16 mil oddalonego Coolidge po pomoc. W krótkim czasie zgromadził 15 dobrze uzbrojonych skotarków, którzy przybyli późno w nocy do „rancho", lecz Indyan nie było.

Pozostali tam do dzisiejszego południa, gdy przybył porucznik Wallace z drugiego pułku konnicy z oddziałem żołnierzy z Fort Wingate; żołnierze pozostaną tam póty, póki mieszkańcy tamtejsi będą potrzebowali ich obrony. Każdy mniema, że Indyanie powrócą do rezerwacyi, skoro się przekonają o głupocie ich przedsięwzięcia.

Marnie się spalił.

Z Moorhead, Minn., donoszą, że Jos. Canning, który był umieszczony w więzieniu powiatowym, żywcem się spalił wskutek pożaru, który wybuchł w jego celi. W dzień przedtem został uwięzionym za pijaństwo.

Z Reading, Pa.

Ks. Januszkiewicz od polskiego kościoła św. Maryi został dzisiaj rano uwięzionym i dał kaucyę, iż się stawi na termin. Oskarżenie brzmi, iż wywołał rozruchy przez to iż stojąc przy ołtarzu nazwał członka gminy złodziejem kur i zażądał, aby inni członkowie gminy człowieka tego wydalili z kościoła.

Trzech robotników ciężko pokaleczonych.

Z Duluth, Minn., donoszą 11 lutego: Wczoraj został James Randolph, dozórca oddziału robotników przy Piedmont avenue ciężko pokaleczony przez windę, która się zwaliła; potrzaskała mu lewe ramię i rękę; Ottonowi Hennitz potłukła biodra a And. Ameson doznał pęknięcia czaszki, wskutek czego niezawodnie umrze.

Dwóch ludzi zabitych przez eksplozyę kotła.

Z Eaton, Ohio, donoszą 11 lutego: Dzisiaj rano rozsadził się kocioł parowy w tartaku Jakóba H. Kislinga, położonym 6 mil na północ od Eaton, wskutek czego dwie osoby, Wm. Kisling, syn właściciela i robotnik Schieferdecker utracili życie. Młody Kisling został rozszarpany na kawałki. I właściciel młyna starszy Kisling został ciężko pokaleczony.

Zmarły weteran i ksiądz.

Z Council Bluffs, Iowa, donoszą 11 lutego: Katolicki ksiądz O'Rourke nie chciał dzisiaj przyjąć amerykańskiego sztandaru do kościoła, którego jest rektorem co wywołało wielkie rozdrażnienie. Stary żołnierz, członek stowarzyszenia Grand Army of the Republic, katolik, umarł.

Ksiądz, gdy towarzysze zmarłego przybyli z trumną pokrytą amerykańskim sztandarem przed kościół, zabronił im wstępu, poczem pochód pogrzebowy udał się wprost na cmentarz, gdzie trumna bez ceremonii kościelnych została wpuszczoną do grobu. Ksiądz zresztą wytłómaczył się później twierdząc, że się omylił pod względem kościelnych przepisów. Zakazanem jest wpuszczać do kościoła oznaki tajnych towarzystw, lecz sztandar amerykański może każdego czasu się okazać w kościele.

Pojedynek dwóch Indyanek.

Z Pine City, Minn. donoszą 11 lutego: Nad Pottogama Creek, 7 mil od Pine City krwawa zaszła walka pomiędzy Indyankami. Tam znajduje się kilka „wigwam'ów" tworzących małą osadę. Kobiety indyańskie z tej kolonii w niewytłómaczony sposób wystarały się o wódkę i się upiły. Dwie z nich poczęły się spierać, aż nareszcie najmłodsza uderzyła na przeciwniczkę nożem rzeźnickim, ta broniła się takim samym nożem. Walka była krótką i stanowczą, i skończyło się na tem, że starsza bojowniczka znikła z pola walki. Dwóch młodych Indyan było świadkami sporu. Zresztą znikły ślady po jednej i drugiej z amazonek; niezawodnie ukryły je i pielęgnują krewni i przyjaciele. Jeden ze świadków mniemał, że starsza „squaw" mogła najdłużej żyć godzinę po ukończeniu walki.

Na ratunek porucznika Peary.

Akademia nauk naturalnych w Philadelphii postanowiła wysłać w wiośnie ekspedycyę do odszukania i ocalenia porucznika Peary i jego towarzyszy w Grenlandyi. Amerykański podróżnik do bieguna północnego, musiał bowiem wskutek połamania kości pozostać w arktycznej pustyni.

Nad kwestyą, kto ma być naczelnikiem ekspedycyi, debatowano zacięcie. Propozycya, aby znakomity naturalista profesor dr. Angel Heilprin stanął na czele ekspedycyi, znalazł przeciwników, gdyż nie uczony, lecz doświadczony żeglarz i taki, który już podróżował do bieguna miał dowodzić, gdyż tu nie chodziło o podróż eksploracyjną, lecz o podróż ratunkową.

Profesor Heilprin został jednakowoż wybrany pod warunkiem, że ten sam okręt „Kite" z dawniejszym doświadczonym kapitanem, z przeszłego roku, go zawiezie na miejsce przeznaczenia. Peary poprzednio jako naukowy kierownik nie usłuchał rad owego kapitana, przedłużył przez to podróż i nie mógł wylądować tak bardzo na północ, jak pierwotny plan przepisywał.

Profesor Heilprin był prawdziwym agitatorem i patronem przedsięwzięcia Peary'ego i widocznie wskutek jego znajomości podbiegunowej jeografii zdolnym do kierowania ekspedycyą przy pomocy owego dzielnego, doświadczonego eksploratora podbiegunowego. Koszta, które około $10,000 będą wynosiły, zostaną pokryte w drodze subskrypcyi, i już w maju, a najpóźniej na początku czerwca, wyruszy ekspedycya.

Wielu majtków zgłosiło się do profesora Heilprin; chcą koniecznie brać udział w podróży. Pierwsza ekspedycya nie miała paszportów dla wylądowania w Grenlandyi, przez co doznała wiele trudności. Tym razem minister stanu Blaine postara się o paszporty u władz w Kopenhadze.

Ukarani Chileńczycy.

Chileński rząd dotrzymał słowa! Wyrok został wydany na łotrów, którzy brali bezpośredni udział w zamordowaniu amerykańskich majtków Turnbull'a i Riggin'a. Niejaki Carlos Arena alias Gomez ma w więzieniu przesiedzieć 920 dni czyli 2 lata, 6 miesięcy i siedm dni, i wprawdzie 540 dni za zranienie Williama Turnbull, 300 dni za naruszenie pokoju, 60 dni za noszenie noża i 20 dni za podanie fałszywego nazwiska. Jose Adumada dostał 320 dni za ranienie Turnbull'a i Frederico Rodriguez, 140 dni więzienia za pokaleczenie C. W. Riggin'a, naruszenie pokoju i noszenie noża. Kara Rodriguez'a jest tak łagodną, ponieważ według zdania Fostera, sędziego kryminalnego, świadectwo nie udowodniło, że on zabił majtka Riggin'a, którego śmierć raczej spowodował wystrzał z ręki człowieka nieznanego. Gomez i Rodriguez zostali także skazani na zapłacenie wynagrodzenia familiom dwóch zabitych majtków, które atoli ma zostać od nich wydobyte na drodze cywilnej.

O wynagrodzeniu nie mogłoby być prawie żadnej mowy, gdyż łotrzy ci chileńscy z pewnością nie posiadają nic więcej, jak odzież na ciele i noże, któremi małe swe morderstwa popełniają, gdyby nie to, iż pan Pereira oświadczył, że rząd chileński, jeżeli Stany Zjednoczone tak życzą, zapłaci odszkodowanie, jakie nasz trybunał najwyższy wyznaczy.

Jeżeli kwestya o odszkodowanie zostanie przedłożoną najwyższemu trybunałowi Stanów Zjednoczonych, to sprawa się ureguluje w sposób bardzo pojedynczy. Jeżeli człowiek tu został przejechany przez pociąg, to kompania według ogólnie przyjętej normy musi zapłacić $5000. Niezawodnie nie uzna sąd, że życie ludzkie jest więcej warte dla tego, że zmarły został zabity pałkami i nożami, i dla tego Chile prawdopodobnie zapłaci tylko $10,000 — sumę, którą chętnie i z uśmiechem zapłaci w obec milionów, które Stany Zjednoczone wydały, aby przekonać rząd chileński o sprawiedliwości żądań swoich.

Co się tyczy reszty wyroku, to mało jej można zarzucić. Sędzia kryminalny wychodził ze stanowiska już od początku zajętego przez rząd chileński, to jest że cała sprawa była tylko bójką majtków, jakie się wydarzają w wszystkich miastach portowych, i odnośnie do tego wyznaczył karę. Nam może się zdawać za małą, lecz pomimo to musimy być zadowolonymi.

Pozostaje tylko do załatwienia kwestya odszkodowania, która nie może napotkać żadnych trudności. Mały przekaz, jaki Chile wystawi, będzie oznaczał zarazem ostatni akt w wypadku tym, który wprawdzie nie przyniósł Harrison'owi, Tracey'mu i flocie naszej spodziewanych wawrzynów, lecz jednakże przekonał Chile i świat cały, że Stany Zjednoczone nie zezwolą, aby z nich żartowano.

---

* W Nurembergii wyrabiają rocznie 150 milionów ołówków.

* Hamburgski parowiec „Fuerst Bismarck" potrzebuje co tydzień 3360 ton węgli.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W DYNIEWICZA.
— w —
Chicago - - Illinois

(Ciąg dalszy.)

Ostatni z rodu. Szkic powieściowy osnuty na tle historycznem skreślił W. Korn. Zieliński 50
W mocnej oprawie 75

Pamiętna noc listopada czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. 50

Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej ksieni Bazylianek w Mińsku . 15

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, zawiera: Dwie Mazurki; Józef młody jeniec tatarski; Dziwne przygody Lorka Szlązaka; Żeliga; Luter w drodze do narzeczonej; Tajemnica Grobowca; Piotr Krempa; Władyboj, pan na Inowrocławiu; Powieści Serbskie; Dwa śluby; Dowcipne Lekarstwo; Wojtuś jakich mało; Dwie wioski; Urocze oczy; Strach złapany; Szkodliwe Leki; Jan Samulczak czyli chciwość ukarana; Dworużny człowiek; Rozbójnik morski. Utwory dramatyczne: Łobzowianie; Błażek Opętany; Chłopi Arystokraci; Flisacy; Przed śniadaniem; Piosnka Wujaszka; Berek zapieczętowany; Berek odpieczętowany; Mały nauczyciel. . $2.85

Pięć P. Minus jedno R. (5 p. — 1 r., wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina 40

Piękna historya o cierpliwej Helenie' córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 28 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła 15

Pierwsze wojny krzyżowe, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych 10

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szynon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, okrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena $2.85

Piotr Krempa powieść z czasów Bolesława Śmiałego 30

Pisanki Wielkanocne, powiastka przez ks. Szmida 15

Po dwudziestu latach i kobiece rządy. Dwie powiastki. Cena 10

Pojata córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem . . $1.75

Pojedynek kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego . . . 15

Powiastki polskie przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk 30

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski i Jan Kruś.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuchn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski. i M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mej ciotki Petroneli Leszkiewicz pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego. Ma podobno przebywać u pana Juliana Nowaka w Philadelphii. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu lub ona sama, niech mi raczy donieść pod adresem
Miss Hipolita Koząkiewicz,
43 Court str., Binghampton, N. Y., care of Peter Balkin.
(6—8)

Poszukuję mego brata i szwagra Antoniego Budnik, pochodzącego z Lewska i Jana Buszewskiego, pochodzącego z Pąciborza w Brodnickim powiecie, Prus Zachodnich. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem
Wawrzyniec Masztak,
6 — 24 str., Pittsburgh, Pa. (6—8)

Organista kawaler niedawno przybyły z kraju prosto z wojska, w którem był też organistą, mający celujące świadectwa co do jego sztuki muzykalnej i prowadzenia się i mogący dyrygować chórem na cztery głosy poszukuje miejsca w parafii polskiej.
Edmund Chmielewski,
826 2 str., South Bethlehem, Pa.

Poszukuję Józefa Nadrowskiego, pochodzącego z gubernii Płockiej. Pracował jako górnik w Oliphant, Pa. Listy moje nie wracają się, a odpowiedzi także nie dostaję. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, niechaj mi raczy donieść pod adresem
Władysław Przybyszewski.
Fairmont, Marion Co., W. V. lb. 342.

Poszukuję brata mego Mateusza Klecinskiego, który przybył do Ameryki z miasta Kolna, powiatu Łomżyńskiego, z pod zaboru rosyjskiego. Od dwóch lat miał przebywać w Nowym Yorku.
August Klecinski,
24 Kosciusko Alley, 26 Ward S. S. Pittsburgh, Pa.

Poszukuję za żonę panny nie liczącej więcej jak lat 22. Musi umieć cokolwiek po angielsku, bo język ten jest potrzebnym w moim interesie. Proszę o przesłanie fotografii, i ja odwrotną pocztą przyślę moją, jakoż i pieniądze na drogę. Adres
Clemens Derechowicz,
Braddock, Alleghany Co., Pa.

Poszukuję brata mego Józefa Kapla, o którym od przeszło roku nie mam wiadomości, a na listy do niego pisane nie dostaję odpowiedzi
Józefa Kapla,
403 Henderson str., Jersey City, N. J.

Poszukuję brata mego Piotra Narkiewicza i wuja Wincentego Narkiewicza, pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Suwalskiej, powiatu Augustowskiego, gminy Dyspuda, wsi Pruska Wielka, którzy opuścili kraj już ośm lat temu, od którego to czasu nie mam żadnej od nich wiadomości. Przebywają w Ameryce. Chodzi o ważne sprawy. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Mr. John Urban,
1304 — 3 str., South St. Louis, Mo.
(7—9)

UWIADOMIENIE.

Na moją korespondencyą w zaprzeszłym numerze "Gazety" otrzymałem 8 lutego 38 listów. Kto chce, abym mu odpisał, niech załączy w swym liście 3 centy w znaczkach pocztowych.
Antoni Hiczeski,
4728 Jacob str., Wheeling, W. Va.

†

W Perham, Minn., umarła dnia 2go Lutego rb. **Rozalia Wójcik,** siostra Wiel. ks. J. Wójcika, w wieku lat 22. Chorowała ciężko przez 9 miesięcy. Pogrzeb odbył się w Perham 6 lutego. — Requiescat in pace.

Kto chce pisać po książki lub Gazetę a nie pamięta numeru niechaj tylko adresuje
Wł. Dyniewicz, Chicago.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów "GAZETY POLSKIEJ"
którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przysłą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płaca za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy",** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Chicago, 15 lutego, r. 1892.

Odnośnie do uwiadomień podanych w głównych czasopismach polskich wychodzących w północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago odbył się obchód 146-tej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki urządzony przez Towarzystwo noszące nazwę naszego bohatera „Kościuszko", w hali zwykłych posiedzeń tegoż Towarzystwa pod No. 779 przy Milwaukee ave.

Nim przystąpię do opisu obchodu, który się mniej więcej odbył według poprzednio przez komitet obmyślonego programu, chciałbym zauważyć, że hala chociaż była zapełnioną, w ścisłym sensie tego wyrazu nie była „przepełnioną", a zwłaszcza dał się uczuć brak członków samego Towarzystwa, które obchód urządziło; zarazem wspominam, że nie podobieństwem jest dosłownie oddać treści mów tych, którzy przez swe występowanie z mowami raczyli obchód uświetnić.

Otóż mniej więcej przebieg obchodu. P. Jul. Marcinkiewicz, wiceprezes Tow. Kościuszki w nieobecności prezesa p. Franciszka Bieszki zagaił obchód i powołał na przewodniczącego obchodu p. Stanisława Nickiego, który następnie na sekretarza powołał niżej podpisanego, zapraszając zarazem na pięknie i gustownie ustrojoną estradę, po nad którą się odbijał w pośród sztandarów amerykańskich i narodowych obraz Tadeusza Kościuszki, obecnych członków Centralnego Rządu Związku Narodowego Polskiego i prezydentów Towarzystw Narodowych, którzy raczyli przybyć na obchód.

Nasamprzód pod dyrekcyą p. Antoniego Małłka wystąpił Chór Szopena ze śpiewem „Patrz Kościuszko na nas z nieba", poczem wystąpił z mową i odczytem p. Jan Smulski, który jak sam zauważył, rok temu, w tem samem miejscu i na takim samym obchodzie, występował z mową. Młody i zdolny nasz mówca rozpoczął o istotach w ogóle, przeszedł na człowieka, który z jednej strony jest najsłabszą pod względem fizycznym, pod względem duchowym zaś najdoskonalszą i najszlachetniejszą z istot ziemskich. Za jednego z najdoskonalszych ludzi i za ich wzór powinniśmy uważać bohatera naszego Tadeusza Kościuszko.

Mówca przypuszczając, że każdy z obecnych zna przebieg życia Kościuszki w Polsce, potocznie tylko o tem wspomniał, opisując szczegółowo pobyt jego i czyny jego w Stanach Zjednoczonych podczas wojny o niepodległość tychże. Wspomniał później o jego powrocie do Polski, zwycięztwach pod Dubnem, Racławicami i t. d.. i o ostatecznej porażce pod Maciejowicami.

Przez zakończeniu mowy wspomniał p. J. S., że Kościuszko jest pod wielu względami podobnym do Washingtona, mianowicie co do jego łagodności i szlachetnego obchodzenia się z podwładnymi żołnierzami i t. d., i nareszcie polecał, aby każdy z nas wziął wzór z Kościuszki.... i choćby okazał chęć tylko naśladowania go.

Po nim wystąpił z deklamacyą „Jakież to uczucie świętsze być może".... młody Antoni Czarniecki, który w uznaniu za chlubną jego deklamacyę otrzymał na pamiątkę tego obchodu książkę „Historya Stanów Zjednoczonych" (w polskim języku).

Po wybitnym śpiewie Chóru Szopena „O Matko Polska", przemówił w języku angielskim p. Max Drzymała (Dresmal). Mówił o Polsce w ogóle i że najlepszym jej reprezentantem był Tadeusz Kościuszko; jaką zastał Polskę tenże po powrocie z Ameryki, opisał charakter jego, lecz pobieżnie tylko zatrzymał się na czynach jego, gdyż poprzedni mówca takowe już wyłuszczył.

W dalszym toku mowy wspomniał mówca o konstytucyi 3go Maja, o zdradzie ościennych mocarstw, o carycy Katarzynie i o słabym królu Stanisławie Poniatowskim, o pierwszym i drugim rozbiorze Polski, i że Kościuszko po powrocie do Polski napotkał większe trudności, aniżeli Jerzy Washington, w Stanach Zjednoczonych, gdy kolonie podniosły oręż przeciw Anglii; że Jerzy Washington, gdyby się znajdował w Polsce, nie byłby się stał tak słynnym i tak wielkim człowiekiem, za jakiego w Stanach Zjednoczonych jest uznanym.

Historya kampanii Kościuszki jest jedną z najsłynniejszych i najlepszych pod względem strategii, jaką kiedykolwiek zaznano; lecz nie jego wina, że ostatecznie doznał porażki.

Kościuszkę każdego czasu można stawić obok ludzi, jakimi byli Washington i Lincoln; nawet nieprzyjaciele musieli uznać jego zdolności; a gdy imiona Katarzyny carycy i Fryderyka króla pruskiego dawno będą zapomniane, żyć będzie zawsze sława Tadeusza Kościuszki.

Nastąpiła deklamacya panienki Władysławy Majewskiej „Zmartwychstań o Matko nasza!" i śpiew Chóru Szopena „Na Wawel, na Wawel!" W nagrodę odebrała za świetną deklamacyą książkę „Dwie Marye".

Pan dr. Midowicz wystąpił z treściwym odczytem, jak zwyczajnie: Wrogowie nasi wiedzą, że duch Kościuszki tkwi w teraźniejszem pokoleniu, i że duch ten jest zgubą niewolnictwa, nieświadomości i t. d. Pod Kościuszką walczył porówno szlachcic jak i kmiotek. Prawda, że doznał klęski pod Maciejowicami, lecz pomimo tak zwanego upadku politycznego, Polska nie upadła, bo w Polakach odrodził się od tego czasu duch narodowy.

W obec wszystkich przeszkód, prześladowań, naigrawań i t. d. Polska okazała jak największą wytrwałość.

Królowie i monarchowie wiedzą, że prędzej lub później czeka ich zgon Herodowy, bo ludy wciąż i to coraz częściej i coraz głośniej domagają się i żądają wolności......

Wszakże i tutaj w Ameryce jest Kościuszko sławnym i uwielbianym, ponieważ walczył za wolność i niepodległość i okazał swą szlachetność....

A my sami, czyż tutaj na tej ziemi wolności nie szukamy schronienia przed tyranami i ciemiężcami..... I czyż tutaj nie znajdujemy sposobności do skruszenia pęt kastowych i innych.....?

Tutaj znajdujemy i znaleźć możemy „Wolność, Niepodległość—i Braterstwo". —

Niech Kościuszko nam będzie wzorem!

Łączmy się w jedno grono narodowe, i to jak najprędzej, bo nikt z nas nie wie, jak szybko wybije godzina, gdy ojczyzna nas będzie potrzebowała..... Niech żyje miłość Ojczyzny! Niech żyje pamięć po bohaterach naszych!

Niech żyje Polska!

Wznośmy się po nad obłoki, jak Orzeł Biały, aby rozbić mgły niewoli......

A niech nas prowadzi duch Kościuszki!

Następnie wystąpiła panienka Pelagia Śniegocka z deklamacyą:
Bracia Kościuszki!

Choć w niełasce, choć w ponie wjerce....

„Zofia Kossakowska" była nagrodą za wyśmienitą deklamacyę.

Chór Szopena: Strój Narodowy.

P. Adalia Satalecki, prezydent Zw. Nar. Polskiego, wypowiedział, że smutnem jest, że tak cicho i skromnie i szczupło obchodzimy rocznicę Washington'a Polski.... i pytał się, jakim sposobem możemy okazać wdzięczność dla Kościuszki.

Zależy to od Polek i to w ten sposób, aby dziatwie dawały dobry przykład....

W takim obchodzie, jakie urządziło i urządzało zawsze tylko jedno Towarzystwo noszące nazwę Kościuszko, powinny brać udział wszystkie Towarzystwa, bo obchód rocznicy tego bohatera, który zarówno pokochał szlachcica i kmiotka, który dał dowody miłości Ojczyzny, waleczności, powinien się tyczyć wszystkich.

Nieprzyjaciele twierdzą, że pod Maciejowicami wyrzekł Kościuszko „Finis Poloniae"; jest to potwarz, bo potomkowie dają dowody, że jeszcze nie nadszedł „Finis Poloniae". — Chwilowo Bóg zechciał nas doświadczyć, ale w swym czasie przyjdzie nam z pomocą, lecz powinniśmy być w pogotowiu.

Kiedy będziemy gotowi powołać do życia Matkę naszą, Ojczyznę, aby przynajmniej ujrzeć jej oblicze?.....

Potrzeba, abyśmy sprawdzili słowa Kraszewskiego: Potrzeba nam światła, światła, światła!

Bracia nasi z drugiej strony Atlantyku spodziewają się od nas pomocy, lecz czyż będziemy w stanie urzeczywistnić ich życzenia....? Trudno odpowiedzieć na to, bo młodzież nasza się wynaradawia, wstydzi się bowiem już teraz polskiego języka, wszędzie rozmawia językiem obcym, językiem angielskim.

Powinniśmy się starać o to, aby młodsza nasza generacya nie zapomniała o tradycyach, obyczajach i o języku swych ojców i praojców.

Faktem jest, że pomimo wszelkich klęsk, prześladowań i t. d. „Polska jeszcze nie zginęła", a za wzór powinniśmy brać naszych bohaterów; a Polska każdego czasu jest jeszcze w stanie wydać podobnych bohaterów, jakimi byli ci, którzy dawniej zasłynęli.....

W przyszłym roku powinniśmy brać udział w obchodzie rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki nie cząstkowo, lecz ogółowo i wspólnie.

„Chór Szopena" zanucił rzewny śpiew: „Zgasły dla nas nadziei promienie."

Następny i ostatni mówca p. Stanisław Nicki, zauważył, iż mało mu pozostaje do mówienia, gdyż poprzedni mówcy już wysławili naszego bohatera.

Wspomniał jednakże o podniesieniu stanu włościańskiego przez Kościuszkę, który, też przez swój dekret z dnia 7go maja, 1794 r. uzupełnił Konstytucyę 3go Maja, a który powinienby być do niej dodanym; następnie wytłómaczył odezwę Kościuszki „Podnośmy ducha odwagi i obywatelstwa."

Po zauważeniu, że zwłaszcza Kościuszce zawdzięczamy wyrobienie obywatelstwa dla nas w Stanach Zjednoczonych, naruszył mówca projekt wystawienia Kościuszce pomnika w Chicago i to w Humboldt parku, gdzie już kilka lat temu ofiarowano miejsce pod ten pomnik. Wprawdzie zajęto się tą sprawą już w dawniejszych latach i zebrano pewną sumę, lecz projekt postępował naprzód żółwim krokiem i nareszcie usnął, aż dopiero w ostatnich czasach inkorporowane Towarzystwo polskich obywateli zajęło się tą sprawą.

Hańbą byłoby dla ludności polskiej chicagoskiej, liczącej przeszło 100,000 dusz, gdyby pomnik mający kosztować tylko $25,000 nie miał stanąć przed rozpoczęciem wystawy światowej, zwłaszcza że mamy nie tylko zdolny komitet, lecz także innonarodowcy obiecali swój współudział, aby projekt został uskutecznionym.

Przy końcu swą mowę przerwał Szanowny mówca na chwilę, aby panienki Pelagia Śniegocka i Władysława Majewska zebrały kolektę na „Pomnik Kościuszki". Zebrały $14.41.

Na zakończenie Chóru Szopena wystąpił z „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wiktor Karłowski,
Sekretarz obchodu.

Odezwa komitetu budowy pomnika Kościuszce.

Otrzymaliśmy obszerną odezwę podpisaną przez pp. Brodowskiego, M. Majewskiego, W. Smulskiego, dr. K. Midowicza, J. F. Smulskiego, M. La Buy'a, P. O. Stensland'a, M. Drzemała, L. Szopińskiego, w której ci panowie jako „charter members" (towarzystwo inkorporowane) pukają do serc wszystkich Polaków w Ameryce, aby choć najmniejszym datkiem przyczynić się do wystawienia pomnika bohaterowi naszemu Tadeuszowi Kościuszce. Niepodobieństwem jest dla braku miejsca w łamach „Gazety" podać całą odezwę; wspomniemy tylko, że takową wyłuszcza zdanie jednego z mówców na ostatnim obchodzie rocznicy urodzin Kościuszki (p. St. Nickiego), jak je sekretarz obchodu w swem sprawozdaniu podaje.

Urząd kasyera dla składek przyjął bankier ob. Paul O. Stensland, wielki przyjaciel Polaków (dał bond na razie na $20,000), sekretarzem finansowym zaś jest p. Leon Szopinski (kaucya na $2000) pod No 559 Noble str., Chicago, Illinois, na którego ręce wszelkie datki powinny być przesełane. Nazwiska ofiarodawców będą kwitowane w czasopismach.

CHICAGO.

— Autor - podróżnik George Kennan, honorowy członek Związku Narodowego Polskiego miał w przeszłym tygodniu w Chicago kilka odczytów o Syberyi.

— Pięcioletni Dennis Dobney, poszedł w tych dniach do składu mięsiwa Arnolda Klinker po „beefsteak" dla swych rodziców mieszkających pod No. 2239 przy Wentworth ave. i gdy rzeźnik siekał mięso, posunął rękę za daleko naprzód wskutek czego utracił palec. Rzeźnika uwięziono, lecz puszczono go na wolność, gdyż świadkowie uznali, że nie jest odpowiedzialnym za nieszczęsny ten wypadek.

— Policyant Jasper B. Cole należący do stacyi przy Desplaines ulicy utracił w środę życie. Aresztował człowieka za rabunek i przyprowadził go do biura kapitana Mahoney. W tym samym czasie był w biórze policyant Welbasky. Kapitan rozpoczął indagacyę więźnia a dwaj policyanci udali się do głównej izby stacyi. Tam rozpoczęła się rozmowa, podczas której Welbasky oświadczył, że ma przy sobie rewolwer, którym Frank Henderson strzelał do swej matki i do siostry. Cole chcąc go widzieć włożył rękę do kieszeni Welbaskiego, który także już chciał go z kieszeni wydobyć. Przypadkowo gdy Cole go do siebie chciał przyciągnąć, padł wystrzał i kula ugodziła go pod prawem okiem. Bezprzytomny runął o podłogę. Zmarły liczył lat 28 i należał do policyi od r. 1888. Pozostawił żonę i dzieci, które mieszkają pod No. 73 przy Vedder ulicy.

— W środę na południe wjechał pociąg pospieszny Pittsburg i Fort Wayne kolei, przy trzydziestej i pierwszej ulicy na wagon tramwajowy, z którego 24 pasażerów połowa odniosła rany mniej lub więcej niebezpieczne. Ranionymi zostali: Jan Mylan, Andrzej Bardey, Jan Metchen, Juliusz Strzywiński, Tomasz Schmuse, E. Willard Metzen (śmiertelnie), Julia Mandley (prawdopodobnie śmiertelnie), pani Ellen Hannon, panna Hannon, Jan Howe. Śnieżyca i ślizkość były przyczyną, że wagon tramwajowy nie mógł ruszyć z miejsca, gdy pociąg nadchodził zwyczajną szybkością.

— Józef Clelka został w środę uwięzionym ponieważ pobił S. Wonerwicza z pod No. 39 przy Tell Place. Clelka należy do unii „stalowników", którzy niedawno temu rozpoczęli strajk w „Buckingham Steel Works". Wonerwicz nie należący do unii dostał zatrudnienie i dla tego pobił go Clelka.

— Rozalia Kiołbassa, 18 letnia córka skarbnika miasta, p. Piotra Kiołbassy, poślubiła w środę przeszłego tygodnia p. Franciszka Kwasigroch. Ślub odbył się w kościele św. Stanisława Kostki przy Noble ulicy. Najznaczniejsi z polskich obywateli 16 wardy byli obecnymi przy ślubie, jako i na następnej uczcie weselnej, która się odbyła w hali szkolnej przy Bradley ul.

— Kompania Illinois Central kolei ma zamiar wybudowania nowego dworca pasażerskiego w pobliżu 12 ulicy tuż przy Lake Front parku. Dworzec będzie kosztował $1,000,000; praca rozpocznie się na wiosnę br. i wspaniały ten gmach wraz z pobocznemi budynkami ma być gotowym w r. 1893.

— Jefferson Park i Chicago Electric Railway Co. zakłada elektryczną linię na Elston ave., i to od Jefferson parku aż do Southport ave., gdzie linia ta się połączy z Chicago & Evanston Railway, która to kolej będzie drowadziła od Chicago do Evanston.

— Policyant Schlinger z W. Chicago ave. stacyi śledził w środę wieczorem z zaułka położonego pomiędzy No. 47 i 49 przy Union ul. złodzieja. O godzinie 9½ przechodził tędy w towarzystwie „damy" Sam Reed, a widząc po cywilnemu ubranego policyanta, schwycił go za gardło i zażądał od niego pieniędzy i wartościowych przedmiotów. W tem spostrzegł gwiazdę policyancką ukrytą pod surdutem (policyant uderzył go rewolwerem w głowę, tak iż się potoczył) i począł Schlingera przepraszać, mówiąc, iż nie miał zamiaru obrabować sługi prawa. Pomimo przeproszenia musiał policyantowi towarzyć do stacyi przy Desplaines ulicy, gdzie go uwięziono za napaść i usiłowany rabunek. „Dama" w jego towarzystwie będąca ulotniła się.

— W środę uwięziono 14 chłopców, którzy się zatrudniali kradzieżą. Zabrali podobno E. Johnsonowi z pod No. 318 przy Austin ave. kilka sądków z masłem, mieli się włamać do wagonów towarowych Northwestern kolei i zabrać skóry, do kuźni Cady'ego na rogu Clybourn i Elston ave. i zabrać wszystko z wyjątkiem samej kuźni, miechów i kowadła, różne towary łokciowe ob. Szczepanowi Szczech z pod No. 721 przy Milwaukee avo. i td. Uwięzionym został także tandeciarz Szymszyński, który kupował kradzione przedmioty.

— Ofiara oszukaństwa adwokackiego stał się, jak się zdaje, 60 letni Ch. Beng. który mieszkał pod No. 60 przy Rosebud ulicy. Kilka lat temu przybył z żoną do Chicago. Małżeństwo nie musiało być szczęśliwem, bo rok temu żona do Europy wróciła. Beng będąc bednarzem znalazł pracę w rękodzielni Snorr'a pod No. 60 przy Cornelia ul. Chciał się wystarać o rozwód i udał się do dwóch adwokatów. Ci wyzyskiwali go, o ile tylko mogli. Dał im wszystko co miał, sprzedał nawet meble i przedmioty wartościowe, aby ich zaspokoić, i nawet część jego myta znalazła drogę do ich kieszeni.

Utraciwszy wszystko i niezdolny prawie do pracy, utracił rozum, i w obłąkaniu powiesił się w swem mieszkaniu na gwoździu, który wbił w drzwi. Trupa znaleziono w czwartek, lecz samobójstwo musiał już trzy lub cztery dni przedtem popełnić.

— W piątek obchodzono uroczyście 83 rocznicę urodzenia prezydenta-męczennika Abrahama Lincoln po pierwszy raz jako prawne święto. Narodowem świętem była rocznica urodzenia Lincolna zawsze od czasu tragicznej śmierci znakomitego człowieka, lecz ostatnia legislatura uprawniła także to święto. W szkołach nie udzielano w piątek nauki, banki i inne biznesa były pozamykane.

— Samuel Nelson, dozórca na Pan Handle kolei został w czwartek wieczorem pomiędzy Indiana ul. i Carroll ave. przejechany przez pociąg Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei. Liczył lat 43 i mieszkał z żoną pod No. 381 przy W. Indiana ulicy.

— Lekarze radzą wszystkim, aby przegotowywali wodę do picia, gdyż woda w jeziorze została bardzo zanieczyszczoną w ostatnich dniach.

— W Chicagoskim uniwersytecie zostanie zaprowadzona nauka języka hiszpańskiego i literatury tegoż. Dr. W. R. Harper twierdzi, że wskutek polityki wzajemności rządu, język hiszpański stanie się w Stanach Zjednoczonych ważniejszym od języka niemieckiego.

— Praca w Hegewish rozpocznie się znow w tych dniach, robotnicy odbiorą nasamprzód zaległe myto.

— W Chicago „Opera House" występowała w przeszłym tygodniu pani Helena Modrzejewska.

— Brutalnym mężem i ojcem musi być Thomas Masteny z pod No. 74 Clayton str. W czwartek wieczorem sprzykrzyło mu się starać już dłużej o swą familię i dla tego za pomocą kułaków, wypędził ją z mieszkania. Żona niosła niemowlę liczące 15 miesięcy, podczas gdy troje innych dzieci z których najstarsze liczy lat 4 się trzymały jej sukni. Żadne z nich nie było dostatecznie zaopatrzone w odzież. Nad ranem znaleziono wszystkich na pół zmarzłych na schodach u Maxwell ul. stacyi. Dano im posiłek i trochę więcej odzieży. Masteny został uwięziony i stawiony pod kaucyą w wysokości $400.

— Przy otwieraniu drzwi pieca w Iroquois hucie w South Chicago, gorączka buchnęła na robotnika Jerzego Gannon w piątek tak iż utracił przytomność. Odwieziono go do jego mieszkania pod No. 9388 przy 7 ave. w South Chicago. Umrze niezawodnie.

— W tunelu pod Washington ulicą wjechał w piątek o godz. 6½ po południu wagon Madison ul. tramwaju, którego nie było można zatrzymać na wagon Millwaukee ave. pociągu tramwajowego. Dwa wagony zostały potrzaskane, lecz pasażerom, którzy nie mało wyżyli przestrachu, nie stało się nic.

— Henry Bergman z pod No. 652 przy Laflin ul. został w piątek przejechany i zabity na Wood ulicy przez pociąg Northwestern kolei.

— Tak zwane „cold-storage ware houses" (składy dla przechowywania towarów, które potrzebują lodu, aby się nie zepsuły) A i B pod No. 3 Washington ul. zostaną zaopatrzone w wszystko, co potrzeba, aby zachowywać mleko i fabrykować masło. Urządzenie ma być skończone do 15 marca. Kompania, która się tem zajmuje, myśli ustanowić tam środek targu mlecznego w Chicago. Pod ręką będzie zawsze mleko, lecz najwyżej 25,000 galonów. Tak zwani mlekarze, którzy rozwożą mleko, czy do mniejszych składów, czy też doręczają takowe kostumerom, będą płacili latem po 2½ c., a zimą po 3½ c. za kwartę. Z mleka, które nie zostanie sprzedane, będzie się robiło masło; użyty będzie nowy środek do wydobycia śmietany z mleka. W 20 minutach będzie można zebrać śmietanę z mleka, które tworzyło cały ładunek jednego wagonu kolejowego. Z pozostałych części mleka i t.d. zostaną w tym zakładzie fabrykowane inne przedmioty, jak np. lactoresyna czyli celluloid, cukier mleczny itd.

— Pani Maryanna Zyńska z pod No. 793 przy S. Paulina ul. chciała w sobotę rano roznniecić ogień w piecu gazolinowym. Z nieznanej przyczyny nastąpiła eksplozya. Niewiasta ta została tak straszliwie popaloną, że wkrótce wyzionęła ducha.

— Trzech chłopców u- siłowało w sobotę przejść przez lód na jeziorku w Humboldt parku. Część jeziorka przez którą szli jest zawsze niebezpieczną. Wszyscy trzej się załamali i utonęli. Zwłoki 7 letniego Filipa Printer z pod No. 104 przy Cornell ulicy, i 10 letniego Franciszka Scholl z pod No. 106 przy Cornell ul., znaleziono zaraz, 9 letniego Williama Scholl, brata Franciszka wydobyto z wody dopiero w niedzielę.

— W sobotę wieczorem około godziny 6:10 aż do 7 było można widzieć na horyzoncie północnym przepyszną zorzę północną. Widziano ją także w innych miejscowościach, począwszy od stanu Iowa na wschód aż do oceanu atlantyckiego.

— Komitet głównej wystawy światowej ułożył następujący program na dzień poświęcenia wystawy dnia 12 października br.: 1) Marsz odegrany przez orkiestrę, na dzień ten ułożony przez John'a K. Payne; 2) Modlitwa biskupa Brooks z Massachusetts; 3) Sprawozdanie generalnego dyrektora komisyi wystawowej; 4) Oddanie budynków wystawowych komisyi wystawowej przez prezydenta; 5) Chór Haydn'a „niebiosa sławią"; 6) Oddanie budynków Prezydentowi Stanów Zjednoczonych przez prezesa komisyi wystawowej; 7) Marsz i chór z Beethovena „Ruiny Aten"; 8) Poświęcenie budynków przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych; 9) Chór: „Hallelujah" z „Mesyasza" Haendla; 10) Mowa p. Wm. C. P. Brekenridge z Kentucky; 11) Śpiew-kompozycya A. McDowell'a, słowa przez pannę Harriet Monroe; 12) „Star Spangled Banner" i „America" przez cały chór z towarzyszeniem całej orkiestry; 13) Wystrzały armatnie.

— W niedzielę zostały poświęcone w katolickim kościele św. Tomasza położonym na 55 ul. i Kimbark ave. przez księdza Carroll'a nowe organy, które kosztowały $10,000.

— W zaułku przy Green niedaleko od Union ulicy usiłował w niedzielę na wieczór, około godziny 10 John Hough zamordować swą żonę, twierdząc, że jest pijaną. Rzucił ją o ziemię, klęknął na jej piersiach i usiłował głowę jej rozbić o bruk. Szczęściem nadeszła policya, lecz czaszka niewiasty została nadwerężoną, choć może nadwerężenie nie jest śmiertelnem. W szpitalu odzyskała na chwilę przytomność, i powiedziała, że jest Szwedką, liczy lat 22, i że mąż chciał ją zmusić do prowadzenia niemoralnego życia. Hough, który został uwięzionym, twierdzi, że żona nie dotrzymała mu wierności małżeńskiej.

— Z okrętu Massylia, z którego pasażerów wielu po wylądowaniu zachorowało na tyfus, przybyło dziewięciu do Chicago. Są to Włosi, z których policya odkryła już siedmiu w pewnym domu na 81 ulicy w pobliżu toru Western Indiana kolei. Jest to cała familia, której każdy członek był chorym, chociaż nie koniecznie niebezpiecznie.

— Do Chicago przybyło w niedzielę z Minneapolis 29 wagonów z mąką przeznaczoną dla głód cierpiących Moskali. Jest to dar obywateli z Philadelphii. Odesłano mąkę dalej na wschód, zkąd dnia 30 lutego zostanie wysłaną na parowcu Indiana do Rosyi.

— Bióro głównego inżyniera Northern Pacific kolei zostanie przeniesionym z St. Paul do Chicago.

— Szef policyi McClaughrey rozporządził, że policyanci i ich oficerowie mają się po ulicach zawsze okazać w uniformie chociażby nie pełnili służby.

— Rada miejska rozporządziła, że odtąd nie można budować domów wyższych nad 150 stóp.

— Pewien syndykat nowoyorski zakupił „L" (wzniosłą) kolej na W. Lake ul. za $2,400,000.

— Kontroler miasta May obliczył czysty dochód miasta w przyszłym roku fiskalnym na $8,390,604.

— W pobliżu Milwaukee ave. i Desplaines ulicy zderzył się w poniedziałek wieczorem wagon tramwaju linowego na Milwaukee ave. z ciężko naładowanym wozem. Znaczne pokaleczenia odnieśli: Konduktor M. C. Johnson i Otto Letka, pasażer. Pierwszy spadł na ulicę, a drugi stojący na platformie dostał się pomiędzy tak zwany „truck" i chwytacza (grip). Letka mieszka pod No. 756 przy Holt ave. Pod względem Johnsona, który złamał nogę powstał spór trwający 10 minut, pomiędzy dr. Germain, który chciał rannego opatrywać i policyantem Hanley, który go chciał zawieść do szpitala św. Elżbiety. Policyant wygrał, a dr. Germain został aresztowany, lecz za kaucyą puszczony na wolność.

STACYE.

Na czas nadchodzącego wielkiego postu polecamy:

STACYE (POZNAŃSKIE) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecyzi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . . . . 10 c
STACYE (CHEŁMIŃSKIE) czyli obchód Stacyi po . . 10 c
STACYE (KRAKOWSKIE) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po . . 10 c
STACYE (CHICAGOSKIE) droga krzyżowa do nieba wiodąca . 10c

Kupującym w większej ilości odstępuje się rabat.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ills.

UWIADOMIENIE.

Posiedzenie kwartalne Towarzystwa Króla Mieczysława I, grupy 122, odbędzie się w Niedzielę dnia 21 Lutego, br., o godzinie 2 po południu w hali Alberta Kowalskiego, róg Milwaukee ave. i Noble str. Członkowie są zobowiązani się stawić, a zatem zaprasza się szanownych Rodaków, którzyby zechcieli się do Towarzystwa zapisać, aby przybyli na to posiedzenie. Szanowni Rodacy, Towarzystwo to należy do Związku Narodowego Polskiego; jest to bardzo korzystnem dla każdego, który się połączy w grono nasze, bo zaraz po przyjęciu w przypadku śmierci pozostała familia odbiera $500, a na koszta pogrzebowe $50, karawan i jeden powóz. Więc nie pomijajcie okazyi i zapisujcie się jak najliczniej.

Marcin Mróz, Sekretarz,
8 Crittenden str., Chicago, Ills.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 15 lutego. W ogóle uwięziono tutaj w ostatnich dniach 60 osób podejrzanych o dążności anarchistyczne.

Londyn, 15 lutego. „Globe" donosi, że widoki, aby zagraniczne kraje brały udział w wystawie chicagoskiej nie są bardzo świetnemi. Przyczyną tego ma być prawo McKinleya.

Nowy York, 15 lutego. Korzyść, jaką mają towarzystwa parowcowe przez przewóz emigrantów do Ameryki, bywa pochłonioną przez koszta za ich utrzymanie w kwarantannie. Mnóstwo okrętów ma w tych dniach przybyć do tutejszego portu, a pomiędzy pasażerami znajduje się wielu emigrantów z różnych części Rosyi. Wszyscy ci Moskale pozostaną tydzień lub dziesięć dni na Hoffman's Island. Agent północno-niemieckiego Lloydu polecił dzisiaj swemu Towarzystwu na drodze telegrafu podmorskiego, aby nie przesyłali już żadnych emigrantów rosyjskich. Inne towarzystwa czynią tak samo.

Paryż, 15 lutego. Stan zdrowia Lesseps'a polepszył się cokolwiek, lecz krewni i przyjaciele pacyenta obawiają się o jego życie z powodu podeszłego jego wieku.

Marsylia, 15 lutego. Parowiec angielski, który podobno ma ładunek zboża z Nowego Yorku, osiadł na wybrzeżu w pobliżu Cap Couronne.

Lizbona, 15 lutego. Z powodu ciężkiego kryzysu finansowego, przez który obecnie Portugalia przechodzi, kraj ten nie będzie brał udziału w kolumbijskiej wystawie światowej.

Warszawa, 15 lutego. Tutejsza policya twierdzi, że odkryła ślady agitacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem, którą podniecają agenci niemieccy. Policya mniema, że agenci ci usiłują przekonać Polaków, że trójprzymierze przewyższa przymierze francuzko-rosyjskie.

Ateny, 15 lutego. Fanatyczny tłum wpadł podczas nabożeństwa do protestanckiego kościoła w Piraeus, mieście portowem Aten i sponiewierał pastora i członków gminy w barbarzyński sposób. Po zniszczeniu wszystkiego, co się w kościele znajdowało, został tenże podpalony. Zagaszono płomienie dopiero wtenczas, gdy się wszystko, co się wewnątrz kościoła znajdowało, spaliło. Wysłano natychmiast wojsko, skoro się o tym czynie haniebnym w mieście dowiedziano.

Kościół palił się jeszcze, gdy wojsko przybyło. Żołnierze natychmiast wzięli się do gaszenia ognia, lecz kościół został tak spustoszonym, że o reparaturze jego nie ma mowy. Trzeba wybudować nowy kościół. Kilku z podpalaczy zostało uwięzionych; czeka ich surowa kara.

Monterey, Meksyk, 15 lutego. W Meksyku zanosi się na rewolucyę. Sprawa Garzy wydaje się być fraszką, lecz po za nią stoi niezawodnie potęga, o której znaczeniu nie posiadamy dotychczas najmniejszej idei. (Położenie teraźniejsze w Meksyku opiszemy w przyszłym numerze „Gazety." Red).

San Francisco, 15 lutego. Majtkowie krzyżowca Baltimore podali wskutek poniewierania w Valparaiso, Chile, 22 skargi o odszkodowanie; suma żądana wynosi ogółem $1,135,000. Orr, adwokat oskarzycieli, żąda oprócz tego jeszcze odszkodowania dla Patrycyusza Shields i Andrzeja McKinatery, którzy należą do załogi parowca Keewanow.

John Hamilton i Jerry Anderson żądają po $150 tysięcy każdy; John McBoide i William Lacy po $100 tysięcy; M. P. McWilliams, J. M. Johnson i John Rowney po $75 tysięcy; T. H. Smith $60 tysięcy; Warren Brown, James Gillen, R. J. J. Hodge po $50 tysięcy; J. M. Foerse, Thomas Gallagher, W. Sullivan i C. H. Gutt po $40 tysięcy; Pat O'Neil, Pat Johnson, Alfred Pfeffer, Adolf Swanson, Joe Downey i C. H. Cunningham po $30 tysięcy.

Ośmiu innych majtków z krzyżowca Baltimore wznieśli także skargi.

Washington, 15 lutego. Wydział senatu dla handlu żąda 15 milionów dolarów na polepszenie rzeki Mississippi.

New York, 15 lutego. Pomiędzy żydami przybyłymi z Rosyi odkryto jeszcze 11 wypadków tyfusa.

New Orleans, 15 lutego. Towarzystwo Louisiana loteryi przeniesie się w r. 1893 do Chapultepec w pobliżu miasta Mexico.

Indianapolis, Ind., 15 lutego. Wszyscy strajkujący maszyniści na Pan Handle kolei zostali zdymisyonowani.

San Francisco, 15 lutego. Były senator James G. Fair przeznaczył w swym testamencie $500 tysięcy na cele dobroczynne. Katolicki zakład dla sierót otrzyma $200 tysięcy, protestancki $200 tysięcy, żydowski $100 tysięcy.

Rzym, 15 lutego. Zanosi się na wielkie rozruchy. Robotnicy nie mający zatrudnienia żądają pracy lub chleba, w przeciwnym razie grożą buntem.

Lathrop, Mo., 15 lutego. Pięć mil od Lathrop w kierunku północno-zachodnim od tego miasta znaleziono w głębokości 48 stóp znaczny pokład złota.

Leadville, Col., 17 lutego. Karol Dubleczak udał się do Horse Shoe Creek, aby tam znaleźć pracę. Zaskoczyła go śnieżyca i mróz. Obumarzły mu obie nogi. Żona posłała za nim 12letniego syna, lecz ten nie wrócił i prawdopodobnie zaginął w zawierusze śnieżnej.

Listy polskie na poczcie.

4	Bacharach S.	138	Lukin J.
5	Balcewicz W.	140	Milczewska W.
6	Banicwicz J.	142	Majka A.
9	Belcik J.	143	Majer W.
13	Bernacki J.	151	Michak T.
14	Bialke A.	160	Nowacki W.
15	Binnek M.	161	Nowotarski J.
17	Blotka F.	165	Papczycki L.
26	Bryk J.	166	Potula J.
28	Budzinski B.	171	Patrunski R.
29	Capek A.	172	Piątek M.
30	Capek A.	174	Pientka M.
31	Cebra A.	175	Pierzchalski L.
36	Cuculic I.	176	Pisternacki M.
37	Czaplewski J.	178	Piluły J.
38	Czyaezolt T.	179	Polniaszek P.
41	Derezliska J.	180	Potępa W.
42	Dobrzyńska E.	181	Pożdot F.
43	Drazkowska A.	190	Rimkewicz J. (2)
44	Duchacek J.	196	Rudzinski J.
45	Dudzik D.	197	Rydowski J.
46	Duszyński W.	206	Szymański A.
56	Filipiak M.	212	Schomanski B.
58	Gatuszka J.	219	Siedlasz F.
63	Gesbewski L.	225	Staukewicz B.
85	Goręzyc S.	226	Stecz F
87	Gregar J.	234	Szenblewski J.
97	Jagłowski C.	238	Trocky W.
98	Jasinski W.	239	Urban M.
106	Kaminski N.	240	Urban A.
107	Kaplanski S.	241	Ureta J.
111	Kloska W.	243	Urnak E.
114	Klunowski T.	244	Urnak J.
115	Kosikiewicz P.	248	Walczak K.
116	Koski T.	249	WawrzynkiewiczJ.
118	Kozich M.	256	Wiśniewski M.
119	Kotnik C.	258	Worobłow L.
120	Kominski M.	259	Zabielski J.
122	Kromen J.	261	Zamiejski J.
125	Kusek F.	263	Zimniska A.
128	Labędz J.	266	Ziomecki I.
134	Lewandowski F.	267	Zizik U.

Chodźki Dokładny Słownik polsko-angielski i angielsko-polski, oprawne w półskórek, kosztuje $4.00 Do nabycia w księgarni „Gazety Polskiej".

Potrzebuję
Organisty
znającego muzykę i śpiew na 4 głosy i zarazem uzdolnionego nauczyciela do polskiej szkoły, znającego język angielski.

Proszę się zgłosić osobiście lub listownie.

Rev. B. Iwanowski,
Pittsburgh, lb. 66
Lackawanna Co., Pa.
(6—9)

Ceny Targowe.

Chicago, 16 Lutego, 1892

Pszenica, buszel	77—91
Kukurudza	35½—38⅞
Owies	29—34½
Żyto	84½—85
Siano, tymotka No. 1.	12.00—12.50
„ „ No. 2.	10.00—11.00
preryowe	7.50—10.00
Żywe świnie	4.50—5.00
Owce	2.75—6.25
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	2.12—2.50
Fasola	1.60—1.75
Indyki, funt	7—12½
Kaczki	10—13
Kury	9½—11
Cytryny, pudło	3.75—5.00
Ser,	9—13
Kapusta, (za 100)	3.00—4.00
Miód, funt	7—17
Len	93—97
Kartofle, buszel	25—37
Łój	3—4
Masło	5—29
Butteryna	15—20
Ćwikła, beczka	85—1.00
Groch, buszel	1.10—1.15
Brzoskwinie	1.25—1.50
Jabłka, beczka	1.25—2.00
Jęczmień	32—58
Borówki czerw. beczka	5.00—6.50
Tymotka, siemię	1.10—1.24
Marchew, beczka	85—1.00
Sałata (case)	1.10—1.15
Rzodkiew tuz. wią.	30—45
Gęsi	8—11
Bydło, 100 funtów	1.60—5.75
Jaja	22—220
Pomarańcze	2.50—3.25
Peklowina	11.70
Smalec	6.50
Marchew, młoda (12)	40—50
Ćwikła „ (12)	40—60
Ogórki, tuzin	2.50—2.25
Słodkie kartofle, beczka	1.50—2.25
Cukier	3—5¾
Kawa	15—33
Aerbata	15—62
Syrup	14—35
Malas	30—40